

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 zlr. 75	ent.
	miesięcznie	1 " 30	
Z przesyłką pocztową:			
w państwie austriackim z			
do	Tygodnikiem Niedzielnym	4 zlr. —	ent.
	do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 gr.	
	do Szwecji i Danii	6 " —	
	do Francji i Anglii	23 franków.	
	do Włoch	25 " —	
	do Belgii i Szwajcarii	18 " —	
	do Turcji i ks. Naddun.	18 " —	

Numer pojedynczy kosztuje 8 ent.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Jozeffa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Rachowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. A. Oppel, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopłacone wane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

Na półroczną miesięce t. j. od	
16. września do końca grudnia	
b. r.	5 zlr. 85 c.
kwartalnie	5 " —
miesięcznie	1 " 70 "

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy *Gazecie* lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po — 35 ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie	3 zlr. 75 "
miesięcznie	1 " 30 "

Przedpłate przyjmuje się tylko od 1go i 16. każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na *Gazetę* można przysłać przedpłatę na *Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych* w kwocie 11 zlr. — et.

Na Broszurę *„Rozprawy o funduszach krajowych”* w kwocie — 65 "

Na dramat ś. p. Józefa Dzierżkowskiego pod tytułem: *„KRZYWDA I ODWET”*, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zmniejszeniu — 50 "

Na dzieło o *RACHUNKOWOŚCI* L. Pierozyskiego 1 zlr. 30 ct.

Na *Sprawozdania z posiedzeń sejmiku 1865/6* kompletny egzemplarz 5 " —

Na zbiór poezji p. t. *„Kilka wspomnień z Kaukaskiego wygnania”* przez J. Giedrojca, z przesyłką pocztową 2 " 20 "

Na pismo zbiorowe *„Siolo”* w 4 zeszytach z przesyłką pocztową 5 zlr.

Na *KALENDARZ KRAKOWSKI* na rok 1868 — zlr. 42 ct.

Mowa tronowa króla Wilhelma I. i Niemcy.

Dnia 10. września król pruski, jako przewodniczący Północnego Związku Niemiec, wypowiedział mowę, otwierającą pierwszy konstytucyjny parlament nowej Rzeszy.

W mowie tej przewodniczący Niemiec nie powoływał się ani na zwycięskie własne czy, y „kierowane Opatrznością”, ani na wojenny geniusz „swojego” narodu, ani nie zapowiadał bliskiego ukończenia dzieła jednności Niemiec. Dlatego mowa jego za pokojową może być uważana, a wstrzymujący język jej po tylu niesmacznych pruskich przesadach, w zupełności zasługuje na uznanie.

Jesli jednak od tonu mowy królewskiej i od formy, jaką nadał myśli w niej przewodniczący koronowany prezes Niemiec północnych, przejdziemy do treści mowy i zestawimy ją z faktami bieżącymi, przekonamy się, że w rzeczywistości, położenie nie się nie zmieniło po ostatnich zdarzeniach, tyle obaw budzących w Europie.

W mowie tronowej, król Wilhelm po frazesach, niezbędnych przy pierwszym powitaniu reprezentacji konstytucyjnej Niemiec północnych, uajpierwszą wzmiankę poświęca sprawie połączenia z Niemcami południowcami. Na nowy zaś traktat cłowy, który jest niezawodnie najobszerniejszym, ze znanych dotąd, przeliczeniem się państwowego samodzielnosci na zruśnięcie stunków międzynarodowych, ukazując jak na zasady, odpowiednio nowym stunkom.

O sprawach wewnętrznych Związku i o projektach do praw, przemawia król nie jako przewodniczący Rzeszy, lecz jakby wyłączny monarcha do swoich poddanych przemawia, a w ten sposób traktując interesy Związku północnego, miesza z nimi sprawę, dotyczącą Południa, sprawę paszportową.

W ogóle, w mowie tronowej króla Wilhelma widzimy we wszystkim, co dotyczy Związku prusko-niemieckiego, umiarkowanie, umiarkowanie siły, świadczące o pewności siebie; w ten zaś co dotyczy innych państw niemieckich, zdradzają się pewne widoki przyszłości, wyrażone im najpowszechniej, lecz niepodobne widok do zatajenia, bo zbyt wabzące, a droga, po której do nich dążą pruscy przewodnicy, wydaje się tak niezawodną. Nigdy więc może, zdobyte stanowisko i zuchwałe pretensje Prus nie były oczywistsze, jak przy dzisiejszym właśnie umiarkowaniu. Muszą to przynajmniej ci, których zawiedzony patriotyzm niemiecki chciałby w mowie tronowej widzieć niezwykłą manifestację uczuć narodowych; nawet ci, którzy z nateżeniem mowy tronowej wyczekują, lękali się pruskiej prowokacji, a dziś częściej odają pruskiemu umiarkowaniu.

Gdyby nie wiekowe doświadczenia, stwierdzone w latach ostatnich, gdyby nie los ziem naszych pod panowaniem Prus, to sam instynkt publiczny dostatecznieby nas ostrzegał, jaki nam

pożytek przynosi potęga, która rośnie i wzmacnia się w Berlinie. Fakta stwierdzają niestety jak wiadomo poczucie instynktu. Dwór i rząd pruski podają rękę śmiertelnemu wrogowi naszemu we wszystkich sprawach, nawet we walce przeciw nam słabym, i to zarówno przy zadawaniu wielkich ciosów, jak przy kluciu szpilkami zawiści. Też same u jednych i drugich drogi materialnej przewagi, toż samo nadużywanie najświetlejszych zasad dla wydobycia z nich najprzewrotniejszego pożytku, jednaka wreszcie nieufność, obudzona w całej Europie ambicjami bez granic i względów, łączą Prusy z Moskwą na długie lata, może na zawsze, dopóki Prusy... zostaną Prusami. Tryumfy pruskie są dla nas prawie zapowiedzią klęsk. Dla tego nie może być dla nas ciekawszego pytania, jak pytanie o trwałości i ugruntowaniu się w sercach ludu pruskiej potęgi.

Połączenie Niemiec północnych pod Prus hegemonią zdaje się być faktem, nieodwołalnie dokonany. Niewątpliwie, że kraiki do Prus przyłączone lub przychęcione na północy Menn, nie mają żadnej chęci powrotu do dawnych stunków, jakiekolwiek zresztą jest ich usposobienie dla żelaznej ręki pruskiego panowania. Życzyć więc sobie wypada tylko, aby w tym ludzie niemieckim zbudziły się coprzedziej dążenia praktycznej swobody; dążenia te przekształca dzisiaj rząd pruski, łamiąc zarazem ich wpływ zewnętrzny, na grubym gwałcie oparty, równie dla Niemiec, jak i dla sąsiadów szkodliwy.

Wątpić się co najmniej godzi, aby w tym nawet stopniu był ugruntowany wpływ pruski na południowej stronie Menn. Pruskie deklamacje o jednności narodowej Niemiec, są bezbożnym wyzyskiwaniem świętych zasad narodowych, w interesie potęgi, szkodliwej dla swobody ludów.

Wielki książę badencki, generał pruski i zięć pruskiego tryumfatora, pocieszał wprawdzie siebie i naród, że traktaty wojenne i wojkowa reorganizacja doprowadzą Niemcy południowe do zjednoczenia z Prusami. Lecz przypomnijmy sobie, że w Badenii właśnie, wystawionem oddawna na gotąjską propagandę, rozpoczęła się reakcja przeciw pruskiemu naciskowi, skoro tylko zjazd salzburgski dał odległą nadzieję punktu oparcia dla opozycji Prusom. W Badenii wystąpiło owych 23 deputowanych z adresem do w. księcia na korzyść południowego Związku, przeszkadzającego Prusom pochłonięcia oddzielnie każdej z południowych krain.

W Bawarii, mimo żywego pragnienia jednności narodowej Niemiec, większe niż w Badenii nie jeszcze panują niechęci dla pruskiego panowania i dla form jednności, przez Prusy stworzonych. I tutaj opozycja przeciw obecnemu kierunkowi w Niemczech oczekiwała tylko na daleką nadzieję oparcia. Ogłoszony niedawno program Fröbela, nadający Bawarii rolę przewodnią w grupie państw południowych, a zarazem ochraniającą jej przeciw pruskiemu pochłonięciu, zyskuje zwolenników, telegramy zaś donoszą, że organ, powstający na podstawie tego programu, stał się ma organem urzędowym bawarskiego rządu.

W Württembergii deputowany Mohl, ogłosił tak zwana „Przeestroję do państw południowych przed niebezpieczeństwami zewnętrznymi”, w której protestuje przeciw szerzeniu się pruskiego panowania w imię jednności Niemiec i wykazuje zgubę moralną i ekonomiczną, jaką im niesie pruska hegemonia. Dzienniki bismarkowskie pienia się „Przeestroją” i na tak zwanych württembergskich partykularystów, nazywając ich przekonania zdradą Niemiec.

W tym razie nie pomagają przecież gniewy, nie pomoże nawet materialna przewaga, dziś tak porządnie w rękę Prus zorganizowana. Prawdziwej jednności niemieckiego narodu, jednności, wszystkich zaspakajającej pragnienia, i zgodnej z żywotnymi interesami jego, tylko wolność dokonąć potrafi. Tylko wolność w jednności stworzy się twórczą — dającą Niemcom wpływ trwały na ludzkość, niż go dają pruskie iglicówki i pruska administracja. — Na szczęście więc, dzisiejsze zjednoczenie Niemiec groźne dla świata, nie jest jeszcze prawdziwym wyrazem narodowej Niemiec jednności, nie stanowi ich szczęścia, ani nie zaspokoi ich pragnień. Każde przeciw Prusom wystąpienie, byle szanowało przede wszystkim narodowe uczucie niemieckie, znajdzie skryte współczucie i potężnych wśród Niemiec współników.

Ma rację król Wilhelm przemawiać ze spokojem. — Dzieło zburzenia, w przeszłym roku przez jego potęgę w Niem zech dokonane, spełnionem jest nieodwołalnie. Wszelka myśl restauracji, nie znajduje ani pola, ani śmiałości, aby się mogła objawić. Lecz nie tak się rzecz ma z jednnością niemiecką. Ta jednność domaga się przede wszystkim swobody, a nie wojennej organizacji i pruskiej, z łaski Bożej, przewagi. Przyszłości jednności Niemiec leży na drodze wolności. — I byle w Europie ręk nie opuszczono w zwątpieniu, byle nie starano się zaprzeczać temu co jest dążnością wieku, starannie rozróżniano to co jest zarazem wieku błogosławieństwem, od tego co jest wspólnem dla ludu niemieckiego i dla Europy niebezpieczeństwem, to przedzież czy później stopniej pruska potęga, a natomiast wznijdzie słonce niemieckiej wolnej jednności, którego promienie będą ożywcze dla ludzkości i cywilizacji, a nie zabójcze jak dzisiejsze pruskie.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 12. września. Komisja wyznań odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem dr. Rechbauera. Obradowano nad ogłoszonym już projektem do ustawy o oddzieleniu szkoły od kościoła. Posłowie Figuly, Seiffertitz, Mühlfeld, Dienstl i Sturm uznali projekt za nie dość stanowczy i nie dosyć radykalnie nakreślający ten rozdział między szkołą a kościołem, i kładli nacisk na to, że szkoły, jako zakłady państwowe, nie powinny być przywiązywane do żadnych warunków konfesyjnych. Po dłuższej dyskusji, w której brali udział referent Herrmann, Kuranda, Schneider, Zyblikiewicz i Rechbauer, poseł Sturm postawił wniosek, aby do ostatecznego zredagowania projektu wybrać komitet ściślejszy z 3 członków i dać mu instrukcję, aby wypracował ustawę, która by zawierała postanowienie „o dotacji nauczycieli, o ich mianowaniu i dozorze szkolnym”. Wniosek ten przyjęto, wybierając do komitetu ściślejszego dr. Figulego, Dienstla i Seiffertitza.

Berlin. *Kolońska Gazeta* podaje następujące zestawienie sił wojennych północno-niemieckiego Związku. Po postawieniu na stopę wojenną będą liczyć: 1) wojska polowe, wyjąwszy niektóre parki oblężnicze i pontony rezerwowe, 11.950 oficerów, 497.573 żołnierzy, 152.428 koni, 1.284 dział, 12.873 wozów; 2) sztaby zastępcze i rezerwowe wojsko 4.477 oficerów, 188.004 żołnierzy, 22.955 koni, 220 dział; 3) wojsko garnizonowe 4.066 oficerów, 143.146 żołnierzy, 2.331 koni; 4) reszta pozostających w kraju oddziałów wojskowych 472 oficerów, 5.760 żołnierzy, 1.200 koni. Zaraz tedy przy mobilizacji wystawia: 20.965 oficerów, 834.483 żołnierzy, 178.914 koni, 1504 dział i 12.873 wozów. Do tego może być jeszcze dodane 5) dla zupełnego obsadzenia fortecy w wojsku garnizonowym 1.688 oficerów, 57.658 żołnierzy, 30.141 koni, 150 dział, co stanowi ogólną sumę 22.653 oficerów, 892.141 żołnierzy, 209.055 koni, 1.654 dział i 12.873 wozów. W czasie pokoju bez oficerów i podoficerów wynosi siła zbrojna 270.000 żołnierzy, czas służby lat trzy; cztery lata rezerwy po odliczeniu 20% odchodzących dają najmniej 288.000, do czego przyłączymy 315.000 będących do dyspozycji landwery, wyniesie cała siła około 903.000 ludzi. Do tego doliczyć należy jeszcze wojska trzech państw południowo-niemieckich, Bawarii, Württembergu i Badenii, połączonych przymierzem zaczepno-opornym z Prusami, które wynoszą wojska polowe 102.000 żołnierzy, rezerwowe 37.100 żołnierzy, a garnizonowe 225.569. Razem tworzy to, licząc tylko północno-niemieckiego Związku z Hesją, tylko na 392.141 żołnierzy, sumę ogólną 1.101.241 wojska i 28.000 oficerów. Jest teraz w planie, jak słyhać, aby wojsko północno-niemieckie oprócz kokard kontyngensowych, nosiło jeszcze także kokardę o barwach Związku czarno-białoczerwona.

Warszawa dnia 8. września. Korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi: Wczoraj krążyła pogłoska, że car Aleksander zachorował niebezpiecznie w dzień rocznicy swej koronacji, i że Berg w skutek tego miał wczoraj wyjechać. O ile wiadomośc ta jest prawdziwa, nie wiem, wyjazd musiał chyba nagle nastąpić; pewnego co o tem dowiemy się z jutrzejszego *Dziennika Warszawskiego*.

Bergi są równie ludźmi wielkimi jak Napoleon! Jak kiedyś ulica Miodowa zwana była ulicą Napoleona, tak dziś znowu ulica Nowa, łącząca Krakowskie przedmieście z Mazowiecką, otrzymała nazwę ulicy hr. Berga. Malpowanie nie lada!

Propagowanie germanizmu u nas wciąż jeszcze ma miejsce, i to na wielką skalę. Dziś przypada w Łodzi wielka uroczystość śpiewaków, na którą sproszono reprezentantów niemieckich z całej Moskwy i z pobliskich miast niemieckich. Rząd chętnie na tę uroczystość przyzwolił, i Łódź przygotowała się już bardzo wspaniale na przyjęcie tych gości.

Słyhać, że profesorowie tutejszej szkoły głównej będą wezwani do wykładu swych przedmiotów w języku moskiewskim; będą za to pobierali podwójną pensję. Czwarci część profesorów zaledwie temu podola. Co będzie z resztą? Bóg raczy wiedzieć.

Pogłoski o reorganizacji sądownictwa wypłynęły dziś znowu; już teraz korespondencja sądów z wyższymi władzami administracyjnymi musi się odbywać po moskiewsku.

Na prowincji, mianowicie zaś w Lubelskiem, nie przyjmują pod żadnym warunkiem próby, pisanej po polsku.

Listy muszą być adresowane podług nowych przekreślonych nazw miast, tak n. p. do Petro-

kowa (Piotrkowa), do Siedlea (zam. Siedlec) i t. d., inaczej bowiem wystawiają je za kraty jako niewłaściwie do skrzyni pocztowej włożone.

Cholera u nas gościć nie przestaje, ale nie jest już epidemiczną.

Pojutrze ma przybyć 20 instruktorów pruskich, którzy nauczą oficerów moskiewskich obchodzenia się z karabinami iglicowymi. Dawno już o tem krążyły pogłoski; dziś zaś ich przyjazd można uważać za pewny. Zdaje się, że po tych 20 za kilka tygodni ma przybyć druga partja.

Wilno d. 8. września. Dziennik *Więści*, wydawany w Petersburgu umieszcza korespondencję z Grodna, w której czytamy:

„Dnia 29. sierpnia wśród liczego zgromadzenia ludu różnych wyznań, na rozkaz władzy miejscowej w Grodnie pięć drewnianych wizerunków świętych katolickich, stojących od lat 200 na szczycie kościoła Karmelickiego, zrzucono z wysokości kilkunastu sążni. Wizerunki spadając rozbili się w kawałki. Statua Matki Boskiej, Marii Magdaleny i św. Jana zostały mniej uszkodzone, lecz innym utracono głowy, ręce i nogi. Po skutecznieniu tego dzieła policja kazala zanieść te szczątki do warsztatu ciesielskiego i tam spalić. Należy dodać, że władza powierzyła całą tę robotę żydom i nie będzie nie od rzeczy nadmienić, iż naczelnikiem policji miasta Grodna jest Tatar.

Pomimo sławnej amnestji wierszobolskiej, podnoszą tu sprawę adresu mińskiego, podanego w r. 1862 do cara, a raczej zamierzonego, bo podaniu jego gubernator przeszkodził, położysz swe veto na projektowanym adresie. Adresem tym obywatelstwo mińskie domagało się od cara przyłączenia Litwy do Kongresówki. Ponieważ zaś gubernator spisanie i podanie tego adresu nie dopuścił, poprzestano więc na zaznaczeniu tego życzenia w protokole. Otóż obecnie śledzą, czy już wszystkie osoby, które adres ten podpisały, ukarane i na Sybir wywiezione zostały. Spodziewają się należy, że z tego powodu jeszcze parę osób ucierni.

W Kownie jest dom, który do mnizek naszych należał. Po wydaleniu tych mnizek, jedna miłośnica i sentymentalna dama moskiewska, podała prośbę do przekleśnej pamięci Wieszczatki, o oddanie jej tego domu na założenie w nim przytulku dla podzrutek sierot i z nieprawego łoża urodzonych dzieci. Wieszalec nie tylko przychylił się do jej prośby, ale nadto z funduszów skarbowych zaasygnował jej znaczną sumę na wyrestaurowanie rzeczonoż domu. Przytulki więc stanął, a w nim zaczęli wychowywać dzieci, bez względu, z kogo zrodzone były, w obrządku prawosławnym. Biskup Włocławski protestował przeciwko temu; na legalny i sprawiedliwy swój protest otrzymał polecenie niewtrącania się do tego, i zakaz wizytowania rzeczonoż przytulku. Rozporządzenie to opierał na tem, iż za swe środki mają prawo wychowywać dzieci w prawosławnej wierze. Biskup nie dał się odwieść od swych obowiązków, i zaraz na drugi dzień po tym zakazie odwiecił dzieci, ucząc ich artykułów wiary katolickiej. Moskale, nie śmiejąc się jawnie prawdzie oprzeć, namówili jedoc z dziećmi, do rzucenia karmelkiem czy też czemsiś innem w kiskupa, który, jak należało, zniósł to z chrześcijańską pokorą i wizyt swych niezaprzastał. Tymczasem przelozio i wszyscy zawiadujący przytulkiem sumy, asygnowane przez rząd na utrzymanie domu, kradli niemilosiernie, dlatego wreszcie zniciertliwiony rząd odmówił im pomocy, a nawet przytulku zamknął polecił. Wszystkie zaś dzieci, z rodziców katolickich zrodzone, do Petersburga przewieźć nakazał, chociaż ich rodzice temu opierali się. Tym sposobem więc znów „dobrowolnie” 50 dzieci przeszło na prawosławie. Otóż widzicie, że ta potężna Moskwa, nawet walkę z dziećmi uważa za zaszczytną dla siebie!

Pisałem wam już poprzednio, że sądy cywilne zostały zreorganizowane i obydwa wydziały cywilny i kryminalny razem połączone. Prezes tego sądu najwyższego, przypatrzysz się z bliska rzeczom jak tu stoją, i zapoznasz się z swymi podwładnymi, którzy co do jednego są najbezczelniejszymi złodziejami, i ludźmi nie mającymi najprostszego pojęcia o sprawiedliwości i moralności. odniósł się wprost do ministra sprawiedliwości z prośbą, aby na przyszłość na wyższe posady wolno mu było przyjmować Polaków, z tymi bowiem podwładnymi, jakich obecnie posiada, niepodobna ani ani na chwilę nawet o porządnym prowadzeniu służby myśleć. Tutejsi czynownicy zwąchawszy tę prośbę, która ich przyszłości zagrażała, podnieśli okropny krzyk, zarzucając prezesowi i naczelnikowi kraju jawną i otwartą zdradę interesów moskiewskich. Rozumie się, że dzienniki moskiewskie z *Golosem* i *Moskiewskimi Wiadomościami* na czele, wzięły tę sprawę do serca i aypnęły szeregami zapamiętałych artykułów, dozwolających, że sprawa moskiewska na Litwie upada, że czynność i czujność miejscowej administracji słabnie, że znów intryga polska podnosi głowę, że Polacy przepełniają wszystkie biura, że miejsca pisów zajmują wyłącznie Polacy, że w mobilizacji gubernii samych policyjnych wyższych urzędników Polaków jest

21, że mianowicie w tej gubernii prawie wyłącznie sami Polacy urzędują, że na Litwie również co raz więcej ich się wciśka, że w skutek tego nieszczęśliwi ich rodacy miejsc pozyskać nie mogą i że z niczem na powrót, odbywszy na próżno ogromną podróż, powracają. Rząd ów energiczny, rząd, który ma dosyć męstwa i odwagi, by z powołaniem na ziemię i skrepowaniem wojować i nad nimi znęcać się, ulakł się i zaprzeczył raportowi prezesa sądu wileńskiego. Zaprzeczenie to wyszło od ministra sprawiedliwości, a znajduje się w oficjalnym dzienniku *Siewiernoje Poczcie i Wiestniku*. Dawni więc złodzieje w imię narodowości nadal na miejscach i posadach swych pozostaną.

Co zaś do owej mnogości urzędujących tu i na Białej Rusi Polaków, to fałsz wierutny; wszystkie wyższe posady zajmują Moskale, gdzie niegdzie tylko nierzadko się Polak, a miejsce pisów istotnie po większej części nasi zajmują dla tego, że takowych nie mogą swemi zastąpić, każdy bowiem z przyjeżdżających tu Moskali, nie mający najmniejszego o niczem pojęcia, nważa się za urodzonego do zajmowania miejsca najmniej szowinisty. Nie dość na tem. Minister nie poprzestął na zaprzeczeniu, ale jeszcze polecił odpowiednim władzom, w jak najkrótszym czasie pousuwać i pisów polskiego, jak się wyrażają, pochodzenia i miejsca te poobsadzać Moskalami.

Dzienniki moskiewskie celem zachęcenia rządu do tem większego prześladowania nas, podnoszą w swych szpaltach sprawozdanie, jakie napisał w roku 1855 sławny renegat Osip Siemiaszko, metropolita litewski i wileński, do ówczesnego oberprokuratora synodu, Protasowa, a w którym przedstawiając, iż wszystkie posady urzędowe zajmują sami wyłącznie Polacy, ostrzega o groźbach z tego powodu niebezpieczeństwie dla prawosławia i Moskwy. W owym czasie wszystkich prawosławnych na Litwie i Białorusi było 700 tysięcy, prawosławnych powierchownych, bo pomimo sławnych misyj Otca Osipa, wszyscy unicy w duszy i nadal unitami pozostali. Dziś stosunek liczebny ogromnie na naszą niekorzyść zmienił się. Obok tego sprawozdanie to przez ogłoszenie miało na celu odwrócić sfery rządzące od mianowania Polaków urzędnikami. Cel, jak wam wyżej napisałem, całkowicie został osiągnięty. Atcie Osip znów nową olbrzymią zasługę pozyskał w serech Moskali; przepowiadamy mu, że po śmierci przez odpowiedni ukaz mianowanym będzie świętym, ehoćby się ciało jego i psuło. Doprawdy, pomimo wszystkich klęsk, pomimo ciągłego prześladowania, człowiek jest pełnym dumy, iż jest Polakiem. I jakże nie być dumaym, kiedy to olbrzymie carstwo na całej swej przestrzeni jednych nas tylko się lęka, a choć jesteśmy skuci, codziennie pilnie kajdany przepatruje, czy przypadkiem już robota pilowania ich nie rozpoczęła się, i usnąć ani na chwilę spokojnie nie może, bo przekonane, że dopóki serca nasze czuć po polsku, usta nasze mówić po polsku, głowa rozumnie myśleć, a ręce niecciwie pracować będą, dopóty Polska żyje i żyć będzie!

Wychodzący z Petersburgu organ polakozerczy *Głos*, polemizuje z urzędowym *Kurjerem Wileńskim* (*Wileński Wiestnik*), w kwestji obsadzania urzędów na Litwie. Z całej polemiki widać, że Moskwa chciałaby wszelkimi siłami ostatniego Polaka wygnać z posady; brak jednak Moskali, którzyby urzędy objąć mogli, powoduje tę chwilową tolerancję. Otóż *Głos* woła na rząd, aby na chwilę się nawet nie namyślał i wygnał wszystkich nieprawosławnych z urzędów. Dalej ten dziki organ nie zadawał się już tem, ale żąda, aby zabroniono katolikom modlić się na Litwie. „Jak możemy ścierpieć”, mówi *Głos*, „aby w mieście moskiewskim (!) Wileń chłopi, płacami leżąc przed kościołem, śpiewali pieśni pobożne po polsku? Jak możemy pozwolić chować umarłych z katolicką pompą? Widzicie więc, że Moskwa jest to taki potwór, który trapi nie tylko żywych, ale nawet umarłych nie zostawia w spokoju. Gdy już wyczerpał wszystkie obelżywe przymiotniki, którymi nas od kilku lat zaszczyca, rzucił się na samych Moskali na Litwie a głównie w Wilnie zamieszkałych, i woła: „W restauracjach i cukierniach, na ulicach i w sklepach, we wszystkich słowem miejscach publicznych, słyszymy język polski; nasi zamiast starać się nagiąć Polaków do naszego języka, sami się skłaniają do polskiego; oficerowie moskiewscy dla kilku godzin towarzysztwa z panią polską, uczą się po polsku i współzawodniczą między sobą, o zgrozo, o lepszą wymowę wrażeń nam narzeczka”. *Głos* radby w jedną godzinę zamienić Litwę na kraj, uwielbiający język i literaturę najniższą stojącą w Europie. Szkoda tylko, że praw natury nie można znieść kilku ukazami. „Niech zapomną przeklęte polskie narzeczka, a wtedy im wierzyć będziemy”. (*Pust zabudut prakiatuju polskuju riez, a tuda my im uwiemim*). Odpowiadać na takie rzeczy znaczy marnować czas na próżno; nie wspomnielibyśmy nawet o szalonych wybrkach jednego dziennika; ale *Głos* jest organem, pobierającym od rządu moskiewskiego 10.000 rs. rocznie, jest on więc niejako *Constitutionnelem* moskiewskim. Zwykle tak bywa: co *Głos* rzadzi, to wkrótce staje się obowiązującym prawem. Pomiedzy włościanami na Litwie istnieje przesąd, że chociażby car wszystko zniszczył, to jednak obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej tknąć nie śmie, bo by Bóg karę na niego spuścił. Kilka organów moskiewskich wyzwało więc rząd, aby faktycznie włościanom pokazał, że się nie boi Matki Boskiej Ostrobramskiej, i zniszczył Jej obraz; zdaje się jednak, że rząd nie zechce tego gwałtu popełnić.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin d. 13. września.

(X.) Nie powinno to nikogo dziwić, że pomimo dokonanego faktu wracam znowu pośrednio do wyborów w w.ks. Poznańskim. Zaznaczając sam fakt klęski wyborczej, z pe-

wnością ograniczylibyśmy się na tem, bo nadto znamy społeczność polską pod rządem pruskim, nadto dała nam objawów żywotności siły, nadto wreszcie znane są tendencyjne przeszkody, stawiane ze strony organów hr. Bismarka, abyśmy na chwilę powątpiewali o przyszłości. W rzeczach publicznych przyzwyczailiśmy się już patrzeć ze stanowiska głębokiej rozważki, śledząc wszystkie okoliczności towarzyszące. Ale o ile nie obce nam są wszystkie, chociażby najmniejsze szczegóły organicznej pracy na polu narodowym, o ile czujemy część dla mężów, których moralne trudy, znakomite wydały i wydają owoce, o tyle bardziej cięży nam na sumieniu wypowiedzenie prawdy wobec fatalnego kierunku tych indywiduali, których wysokie stanowisko i zjad rozszerzona działalność, wbrew powszechnemu oczekiwaniu skierowała się na naszą zgubę. Mówię tu znowu o księdzu arcybiskupie Ledóchowskim.

Gdyby ksiądz Ledóchowski, postawiwszy się na zupełnie biernym stanowisku, z równą obojętnością spoglądał na żelazną pracę narodowych pracowników, gdyby narodowość polska była mu równie obojętną, jak zabiegi miejscowego rządu, starającego się podkopać tę narodowość, przynajmniej, że z bólem, ale zostawilibyśmy go w spokoju, bo trudno zmuszać go do ciężkiej pracy, kiedy mu ani sił ani ochoty nie staje. Ale ksiądz Ledóchowski, jak się pokazuje ze wszystkiego, wszedł na stolice arcybiskupów polskich z pewnym i dobrze obmyślanym systemem, godzącym na naszą przyszłość. Ograniczył pozornie życie polityczne od życia religijnego duchownego, ale skutki, owocami tego rozgraniczenia, są właśnie klęski nasze na polu polityczno-narodowym. Z takiego zapatrywania się na rzeczy dwa tylko wyciągnąć można wnioski. Albo ksiądz Ledóchowski nie zna odmiennych warunków naszego politycznego położenia, albo znając je, z umysłu podaje rękę niszczącemu nas rządowi, mając na celu kastowe jakieś korzyści, lub co najwięcej chwilowe wzięcie u dworu.

Usuniecie wpływu duchowieństwa na rzeczy publiczne winnych krajach będzie postępem, u nas zmniejszeniem środków do osiągnięcia pożądanego celu. W państwie, istniejącem samodzielnie n. p. wybory mają zupełnie inny cel, jak u nas. W takich państwach stronnictwa walczą ze sobą, a większa, lub mniejsza liczba posłów liberalnych, jest tryumfem lub klęską postępu. U nas rzecz się ma zupełnie inaczej. Nie chodzi nam o żadne stronnictwa, tylko wprost o obronę praw narodowości naszej. Milną zatem wszelkie przekonania polityczne. Mniejsza o to, czy poseł jest arystokratą, czy demokratą, czy umiarkowany, czy demagog, czy ultra-religijny, czy libertyn — przedewszystkiem i tylko chodzi o to, żeby narodowość polska reprezentowaną była przez Polaków, żeby faktem tym pokazać rządowi, Europie i nieprzyjaciół, że jesteśmy Polakami i poczytujemy sobie za hańbę zostać Niemcami. W tym celu gromadzimy wszystkie środki; im więcej kto posiada wpływu, tem większa cięży na nim odpowiedzialność. Stan nasz socjalny jest dzisiaj taki, że najsukcesyjniej ambona działać może na oświecenie umysłów prostego ludu, — wszelkie prywatne zabiegi nie osiągną dziesiątej części tego w przeciagu miesiąca, co ksiądz w jedną niedzielę zrobić może z kazalnicy. W tem tylko jednym zresztą miejscu wolno dziś publicznie mówić nam do ludu. Kto więc ten najsukcesyjniejszy środek publicznego oświecania prostemu ludowi o najżywotniejszych dziś dla nas kwestjach usuwa — ten zrywa z ludem, zrywa z narodem — z całym krajem.

Czy obowiązki księdza nakazują mu zapominąć praw obywatelskich, jak to mniema ks. Ledóchowski i jego nieliczna garstka adeptów, wątpimy bardzo. Ksiądz żywi i utrzymuje kraj, ma on więc prawo żądać od niego pomocy i na polu publicznej pracy. Zasady religii nie mogą być oderwane; muszą one płynąć z życia człowieka, inaczej będą tylko wojującymi frazesami. Ksiądz przedewszystkiem jest człowiekiem, i ani arcybiskup, ani papież nie przerobią go na jakąś anomalję społeczną.

Ksiądz, jeżeli jest z przekonania religijnego, też same zasady stara się zaszczerpieć w innych, i jeżeli chce być prawdziwie zrozumianym, musi być Polakiem dla Polaków, Francuzem dla Francuzów i t. d. Inaczej nikt go nie zrozumie — nikt go nie pojmie — będzie on obcy między swoimi.

Zasady społeczne nie mogą być dla jednych sprawiedliwe, dla drugich niesprawiedliwe, — prawda wszędzie jest prawdą, ale w rzeczach polityki trzeba umieć odróżniać tendencje, i bacznie przedewszystkiem na cel. Tak, zasady postępowe, przedsiębrane przez jeden rząd, są postępowe — a przez inny, gwałtem. Kasacja klasztorów we Włoszech, jest postępowem — kasacja klasztorów w Polsce przez rząd moskiewski, jest gwałtem i ciosem, zadany polskiej narodowości. Rząd włoski kasując klasztory, na miejscach ich stawia szkoły i kraj wzbogaca, — rząd moskiewski kasując klasztory w Polsce, na miejscach ich stawia cerkwie prawosławne i stara się osłabić naród polski.

Usuniecie duchowieństwa od wpływu we Francji, sprowadza pożądane skutki — u nas najgorsze. Ksiądz Ledóchowski albo nie zna Polski, albo nie jest Polakiem. Przypuszczamy tu ostatnie, bo gdyby nie znał kraju, to osoby otaczające go, jak taki Janiszewski lub Koźmian, mogłyby go dostatecznie oświecić: ale dwaj ostatni, którym trudno odmówić rozumu, są dzisiaj wierne narzędziami w rękach dostojnego pasterza. Każdy mąż, stojący na wielkiem stanowisku, szuka podpory, podstawy, na której funduje całą swoją działalność, inaczej upaść musi przed czy później. Przynać się musimy, że z pilnością śledziliśmy, aby się dopatrzyć tej podstawy, na której ksiądz Ledóchowski oprzeć się zamyslał, lub na przyszłość zamysla. Rząd wprawdzie, faworyzuje pana brabiego Ledóchowskiego, Bismark zjada z nim obiady, ale w kwestjach społecznych, w warunkach takich, w jakich się

znajdują Polacy w monarchii pruskiej — rząd nie jest i nie może być prawdziwą podstawą, na której ksiądz Ledóchowski budować by mógł nowo-apostolską przysłotę swoją. Ksiądz Ledóchowski nikt u nas nie rozumie i nie rozumie. Ktoż to dziś przyjmował polskiego arcybiskupa podczas przejażdżki na prowincji?... Czy jak dawniej, gdy ś. p. arcybiskup Przyłuski przejeżdżał? Gdzie tam! Do Przyłuskiego ciskał się lud wieśniaczy, występywali z chorągiewkami ziemieśniami i mieszczanami, zapraszali obywateli i szlachta. Dziś na spotkanie księdza Ledóchowskiego występują landraci, żandarmi i niemieccy urzędnicy, a arcybiskup odpowiada na powitalne mowy w niemieckim języku, którego przed rokiem nie umiał jeszcze zupełnie.

Ksiądz Ledóchowski stoi sam, obok niego małeńka garstka przesiąkłych przesadami, lub idjotów politycznych, na których oddawna nikt nie zwraca uwagi.

Utrzymują niektórzy, że ksiądz Ledóchowski duchowieństwo w Poznańskim zmusił do przyzwolonego i przykładniejszego życia. Ale owa przykłaćność, zaprowadzona przez nowego arcybiskupa, redukuje się do surowego przestrzegania ubioru i gołeniasa tonsury, innych reform nie widzimy, chyba jeszcze naznaczyć należy te nie mające sensu rozporządzenia arcybiskupie, aby wszyscy księża raporty swoje do konsystorza i do kancelarii arcybiskupiej pisali po łacinie. Wynikł z tego ogromny chaos, bo proboszczowie nie umieją tak dobrze po łacinie, aby korespondować mogli, nie raz się więc zdarza, że ksiądz jeździć musi o kilka mil do takiego, co umie po łacinie.

Jedną jest zmianą, którą dokonał arcybiskup w księstwie Poznańskim w duchowieństwie polskiem. Tą zmianą jest terroryzm, który z pomocą policji pruskiej wydał obfite owoce.

Bukareszt d. 6. września.

(A. Eab.) Pogłoski, jakoby ów Bólgar i Serb, obaj zabici przez żandarmów tureckich w Ruszeczku na statku austriackim „Germania”, byli fałszerzami banknotów, nie sprawdziły się. Pierwszy, nazwiskiem Woiwodow, był profesorem, drugi, niejaki Zwetku, fabrykantem lamp w Braile; żądał za legalnymi rumuńskimi paszportami wyjechać do Serbii, i padli ofiarą dzikiej ciemnoty władz tureckich i samowoli p. Martyrt, c. k. austriackiego konsula w Ruszeczku. Rząd austriacki poczynił już pierwsze kroki celem wysłędzenia całej sprawy, i delegował do tego tutejszego generalnego konsula i agenta, br. Edera, który też w tych dniach do Ruszeczku odjechał. Spodziewać się należy, że p. Martyrt do odpowiedzialności pociągnięty zostanie.

Wypadek ten poruszył nadzwyczajnie umysły w Serbii, a telegraf przynosi nam prawie codziennie wyjątki z artykułów *Monitora* s erbskie, świadczące o tem że rząd i naród oddechają równą nienawiścią przeciw Turcji, która przy pierwszej dogodnej sposobności czynnie objawić się może. Serbia liczy na rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich między Grecją i Turcją, w którym to razie poda ona rękę powstaniu w Bosnii i Bólgarii, by równocześnie ze wszystkich stron uderzyć na Turcję.

Woiwodow i Zwetku podniesieni są do godności męczenników. Metropolita Belgradu odprawił solenne nabożeństwo za ich dusze i przy tej sposobności miał wielce prowokującą mowę, wymierzoną przeciw Turcji, robiąc ją odpowiedzialną za krzywdy i prześladowania Serbów w Bosnii, o które Serbia wkrótce się upomni. Wypadek ruszeczki zdarzył się bardzo na rękę agentom moskiewskim, uwijającym się niezmordowanie w całej kotlinie naddunajskiej, głoszącym z emfazą że niezadługo tlejąca iskra straszny wybuchnie pożarem i że jeszcze w tym roku wojska moskiewskie wkroczą do Rumunii, przynosząc pomoc uśmianym przez Turków narodom chrześcijańskim.

Z *Monitora* dowiadujemy się, że dnia 2. b. m. o godzinie 2. po północy uwiadomiono tutejszego agę (prefekta policji) o rokoszu, wybuchłym między aresztantami, zatrzymanymi przy regulacji brzegów Dembowicy w Dudeszti.

Obawiano się uderzenia rewoltantów na stolice; pan prefekt zarekwirował przeto batalion strzelców i oddział żandarmerji konnej, i oddawszy ten oddział pod dowództwo półkownika D. Kreczuleski, wysłał go natychmiast do Dudeszti. Wojsko obsadziło lasy, w którym zbiegli aresztanci byli się schronili.

Liczbę ich podano na 10ciu; z tych dwóch zostało zabitych, sześciu ciężko, jeden lekko rannych, a jednemu udało się ucieknąć. Na drugi dzień udał się ksiądz w towarzystwie ministra wojny na miejsce utarczki i przekonał się o przywróceniu między aresztantami porządku.

Córka p. C. A. Rosettego, okrzykanego czerwonego liberała tutejszego, byłego ministra, właściciela *Romanula*, panna Libertatea Sofia Rozetti, wyszła temi dniami za mąż za kapitana Pilati, bohatera nocy 11/23. Intego, na którego plecach ks. Kuza, spłoszony z łózka, podpisał akt abdykacji. Liczna publiczność asystowała obrzędowi religijnemu, której za to panna młoda i jej ojciec w swym dzienniku publicznym składa podziękowanie.

P. S. Właśnie co dowiaduję się ze pewnego źródła, że generał moskiewski, Czerniajew, przybył do Belgradu w dyplomatyczno-wojskowej misji, mając sobie polecone zbadanie sił, jakie w spodziewanem bliskim nieprzyjacielskiem wystąpieniu przeciw Turcji użyłoby być mogły; i kierowanie robotami przygotowawczymi.

Za pozwoleniem rządu tutejszego odbędzie się jutro w cerkwi Sf. Gheorghe nou nabożeństwo żałobne za zamordowanych na statku austriackim dwóch Bólgarów.

Kronika.

— Mianowanie. Jego Eksc. pan namiestnik i prezydent c. k. krajowej dyrekcji skarbu z powodu reformy straży finansowej w królestwach Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, mianował komisarzami tejże straży w X. klasie dyet:

A. Komisarzami I. klasy komisarzów dotychczasowych:

Alekszego Kopietz dla Rohatyna, Jana Dworaczek dla Wadowic, Józefa Wintara dla Sanoka, Romualda Flutowskiego dla Zbaraża, Mikołaja Turzańskiego dla Lwowa, Michała Trojańskiego dla Sokala, Hipolita Klotz dla Przemyśla, Wiktora Kocharskiego dla Złoczowa, Jana Kawskiego dla Rzeszowa, Franciszka Siekierskiego dla Krakowa, Franciszka Fiedlera dla Tarnowa, Konstantego Saturnina Stupnickiego dla Sambora, Franciszka Maksymowicza dla Bóbrki, Piotra Bocheńskiego dla Lwowa, Karola Panfili dla Tarnopola, Jędrzeja Jurewicza dla Jarosławia, Adolfa Strenga dla Stanisławowa, Maksymiliana Kromera dla Oświęcimea, Jana Rzepeckiego dla Tłumacza, Huberta St. Jennehomme dla Horodenki, Edwarda Mustafowicza dla Dobromila, Józefa Wagnera dla Żółtki, Karola Dziezka dla Lwowa, Jana Tada dla Przemyśla, Wojciecha Michnaskiego dla Rawy, Józefa Idzińskiego dla Brzeska, Franciszka Nowotnego dla Mościsk, Antoniego Starosiek dla Limanowy, Antoniego Kral dla Kołomyi, Mikołaja Sobolewskiego dla Mielnicy, Michała Huczyńskiego dla Podhajec, Wojciecha Fleischmanna dla Pilzna.

A. Komisarzami II. klasy komisarzów dotychczasowych: Alojzego Pietsch dla Jasła, Feliksa Chraszczyńskiego dla Kolbuszowej, Jana Rikauer Farenthala dla Łańcuta, Fryderyka Steiner dla Bochni, Jana Ostrowskiego dla Chrzanowa, Józefa Kotowicza dla Brzozowa, Józefa Dąbrowskiego dla Delatyna, Józefa Wursta dla Łańcuta, Michała Nowickiego dla Doliny, Wacława Trautza dla Zaleszczyk, Piotra Lebedowicza dla Kałusza, Fryderyka Flebbe dla Tarnobrzega, Ludwika Tertila dla Krakowa, Wojciecha Kozakiewicza dla Nowego Sącza, Wendelina Queke dla Mielca, Jana Skulskiego dla Buczacza, Jana de Żalskiego dla Kossowa, Gustawa Zimmer dla Żurawna, Adolfa Kraussa, dla Niska, Michała Gawaćkiego dla Husiatyna, Jana Łuźnickiego dla Gorlic, Antoniego Maczka dla Brzeżan, Jana Aessla dla Wieliczki, Marcellego Zegadłowicza dla Szczerowic, Józefa Barańskiego dla Grzymałowa.

Respicjentów: Józefa Kozłowskiego dla Radziechowa, Jakóba Mayera dla Skala, Jana Głabińskiego dla Czortkowa, Erazma Kozłowskiego dla Drohobycza, Jędrzeja Ridla dla Brodów, Józefa Halatkiewicza dla Cieszanowa, Kajetana Brodzińskiego dla Strzja.

— Ogłoszenie. W zakładzie gimnastycznym Towarzystwa „Sokół” odbywać się będzie od dnia 16. września br. nauka gimnastyki w następującym porządku:

Dla uczennic codziennie od 11. do 12. i od 12. do 13. przed południem;
dla uczniów codziennie od 4. do 5. od 5. do 6., od 6. do 7. po południu;

dla członków młodszyc codziennie od 7. do 8.; a dla starszych członków od 8. do 9. wieczorem.

Oplata miesięczna od uczennic i uczniów 1 złr. Wstępujący jako członkowie płacą 1 złr. wpisowego 1 złr. miesięcznej i mają prawo pobierać naukę gimnastyki bezpłatnie. Za naukę zaś szermierki płacą 1 złr. miesięcznie.

Zapis odbywa się od 5. do 8. wieczór w kancelarji „Sokoła”.

Lwów dnia 14. września 1867.

Jan Dobrzański, dyrektor „Sokoła”.

— Z po nad tłumackich szlaków tatarskich. W sprawie wyborów do rady powiatowej. Dnia 5. września odbyło się w Tlumaczu zapowiedziane drugie prze cwyboreze zgromadzenie właścicieli większych posiadłości. I na tem wtórem zgromadzeniu zastęp uprawnionych wyborców nie był liczniejszy, jak na pierwszym, dnia 2. września odbytem. Porozumiewano się pomiędzy sobą względem tego, na kogo wybór na radnego do reprezentacji powiatowej paść powinien.

Narady podobne przedwyboreze, szczególnie w pierwszych chwilach samorządu, są bardzo pożyteczne, i prawie konieczne, albowiem przy dotychczasowym braku wszelkiego życia politycznego nie jeden obywatel nawet najbliższego sąsiada nie miał sposobności poznać, a tu do wyboru godnych i do posług obywatelskich gotowych reprezentantów powiatu powołanych został. Jednak przy takich naradach przedwyborezych wiązanie się słowem do głosowania solidarnego za tymi lub owymi radnymi nie jest potrzebne, bo krępuje wolność oddania głosu niezawisłego, a przeciw suponować należy, że każdy wyborca z grupy większych posiadłości w sprawach tak ważnych, dobro kraju obchodzących, sumiennieścią i najlepszym swem przekonaniem powodować się będzie.

Natomiast dnia 9. września b. r. zgromadzenie wyborcze grupy pierwszej liczyło już 23 uprawnionych głosujących wyborców, brakowało tedy tylko 13tu, którzy na teraz dla ważnych niewątpliwie przeszkód tej posługi obywatelskiej oddać nie mogli, jednakowoż pełnomocników swych wysłać nie powinni byli zapomnieć.

Komisji wyborczej, złożonej z trzech członków przewodniczył p. Eustachy Ryłski.

Radnymi powiatowymi wybrani zostali: hr. Teodor Lanckoroński, hr. Bielski, hr. Rozwadowski, p. E. Ryłski, p. Dobrowolski, p. T. Abgarowicz, p. J. Zawadzki, p. P. Nikorowicz i p. Kruszyński.

Wybór jednego z panów radnych, który jako uprawniony wyborca sui na zgromadzenia przedwyborecze, ani na wybory osobiste nie przybył, a nawet wcale akt wyborczy, nową erę w kraju naszym zwiastujący, ignorując, zastępcy ustanowił nie raczył, nie może być nazwany politycznym, albowiem godność narodowa, czy to w najszerszem kole, czy w najściślej, powinna być zachowywana, a naród nasz, choć srogo dotknięty i bolejący, nie upadł jeszcze o tyle, aby potrzebował narzucania ofiarności synom obojętnym. Wybór pana Kruszyńskiego, acz bardzo prawego urzędnika, byłby z innej, ale nie z pierwszej grupy pożądanym, — a rozważyć należało, że już i tak jeden urzędnik do rady wybranym został, że powtórę z grona gnia większych nie wprowadzono żadnej inteligencji, uzdolnionej do załatwiania czynności wydziałowych, urzędnik cesarski również ani czasu, ani ażeowości, ani środków potrzebnych nie posiada, aby zwinąć

praca wydziałowa mógł być obarczoną, i takowej szczerze mógł się oddać.

Zgromadzenie wyborcze ożywione było obecnością Ignacego dr. Kamińskiego, który jako uprawniony wyborca powiatu tego głosił, jednak od obowiązków radnego jako wyborca w innym powiecie i wiceprezes miasta Stanisławowa wyznaczyć się mógł i w samej rzeczy wyznaczył się. Dr. Kamiński treściwie i wymownie przedstawiał zgromadzonemu szczerze zadanie marszałków powiatowych, od których działalności, energii i rzetelności chęć jedynie zawisła będzie, aby tak piękny plan rolniczej instytucji zakwitła, aby dobroczynne reformy przez rząd przedsięwzięte istotną dla kraju korzyść przyniosły, aby słowo stało się ciałem. Pierwszym marszałkom powiatowym, wykazywał jedni, podana jest sposobność rzadka i wyjątkowa, okazania enoty obywatelskiej w całym swym blasku, jeżeli uchyleniem się częściami od zwykłych zajęć gospodarskich i trzeźwieniem zaparcie się i poświęceniem dla sprawy publicznej resp. powiatowej, dowiodą oświaty obywatelskiej i patriotyzmu w czynie.

I zaiste dziś naród od przodującej najstarszej braci łaknie czynów, żywotność jej i nieobojność dla sprawy [narodowej] znamionujących, zaś z deklaracji, a nie pięknie brzmiących lecz czczych, jakich nigdy u nas nie brakowało i jakie chyba tylko w kołach prywatnych wystarczyć by mogły, ani sił potrzebnych za-czerpnąć nie zdotał, ani też nie pragnie.

Oby kiedyś historia obecnych przeobrażeń społecznych naszej prowincji, stanowiącej część wielkiego narodu, mogła także przekazać z namiętności i dumą imiona zasłużonych marszałków owych, którzy pracą i gorliwością, prawością i ofiarnością założyliby w narodzie fundamenta wielkie na podniesieniu oświaty ludowej, ku pojednaniu zwądnionych żywiołów, ku urwaniu głowy hydrze podziemnej nurtującej, ku wzburzeniu zafasania nieoświeconych mas narodu do przewodniczącej braci, zbliżeniu się wzajemnemu, ku poszanowaniu nstaw obowiązujących i prawa własności, ku rozbudzeniu wreszcie życia politycznego, tak potrzebnego, i ku przywiązaniu się do instytucji nasamozadzie opartych.

Roztrząsano na powyższym zgromadzeniu wyborczym także inne kwestje, jakoteż kwestje działalności wydziału powiatowego i rozkładu pracy w wydziale, jako też kwestje urzędników do załatwiania spraw kancelaryjnych, jakimi są: redakcja aktów do udzielenia zdan i wyjaśnień żądanych przez władze, redakcja ogłoszeń wydziału powiatowego, dalej kierownictwo kancelarii i manipulacji piśmiennej w ogóle, i nadzór nad należytym prowadzeniem protokołów czynności, i nadzór nad rejestracją i ekspedycją. Lecz kwestje te wszechstronnie i wytrawnie rozstrzygnięte nie zostały, a dzieło nakładem E. Winiarza wyszło pod tytułem: „Prawne wskazówki dla rad i wydziałów powiatowych ku rozpoznaniu ich urzędowej działalności i kompetencji“, merytorycznie rzecz też omawia i jest w tym względzie najlepszym przewodnikiem.

Co już dziś nie podlega żadnej wątpliwości, to to, że wydziały powiatowe żadnej nowej biurokracji stwarzać nie powinny, a zatem, że urzędnikiem wydziałowym nie powinien być wybrany żaden eks-mandatariusz lub były biurokrata, zaprawiony na dyktach, formalnościach i wyszukiwaniu włościanina, co może i w tym honorowym urzędzie rodzaj intratnej arendy upatrywać chciał. Urzędnikami krajowymi powinni być ludzie nowi, w siłę wieku, ożywieni najszczerzejszymi chęćmi służenia krajowi wszystkimi siłami i zdolnościami swymi, ludzie prawi i pracowici, i dotychczas krajowi w jakimkolwiek zawodzie służący, a prztem posiadający ogólne wykształcenie, biegłość w stylistyce, znajomość choćby pobieżną kodeksu cywilnego, rntynę bodaj kilkomiesięczną względnie należyciego liczbowania, przechowywania i rejestrowania aktów i ichże ekspedycji.

Po skutecznym wyborach podpisano protokół wyborczy i doręczone takowy asystującemu naczelnikowi politycznej władzy powiatowej, panu Pauli, który oznajmił, że rada pełna powiatowa dnia 23. września zwołana zostanie.

Uznania godnym jest również takt wspomnianego naczelnika, który poręczając gminy zwięźle i zrozumiale o politycznej doniosłości reprezentacji powiatowej, jako też o dobroczynnych w tym względzie zamiarach N. Pana, wzbudził w takowych żarliwość do współdziału obojętnego i czynnego przy komisjach wyborczych — i wszystkie te komisje wyborcze w największym porządku przeprowadzone zostały. Żadna agitacja przewrotna w powiecie miejsca nie miała.

— „Kraków d. 11. września. Jakże nasz Kraków szczęśliwy, to prawda, ale tylko w tym, że projekta, które zawsze projektami zostają, gdyż aż dotąd oprócz resursy mieszczańskiej nie się jakoś nie klei. Najżywniejszą obecnie kwestją, oprócz spraw szkolnych, jest urządzenie straży ogniowej miejskiej. Wiadomo zapewne czytelnikom, że mamy straż ogniową ochotniczą, o której można powiedzieć że jej jeszcze nie ma, bo

torganizacja jej tak pomału postępuje, że właściwie dotychczas nie jest uczyniono. Rada miejska zajmując się urządzeniem straży ogniowej, widząc że straż miejska w połączeniu z ochotniczą najskuteczniej działać może, wydelegowała tak ze swego grona, jak również i z magistratu komisję, któraby porozumiała się ze strażą ochotniczą, wypracowała plan najprzedszego doświadczenia. Komisję tę składają: ze strony magistratu: radca p. Wiślicki, sekretarz p. Lange, urzędnicy p. Barański i p. Trylski; ze strony rady miasta: radcy p. Weigel i p. Friedlein; ze strony straży ogniowej ochotniczej: p. Eminowicz, naczelnik tejże. Od 4 przeszło tygodni obrady trwają, ale na czem zaczęto, na tem rzecz stoi, tylko strona magistratu obrz nie stawia projektu. I tak kiedy p. Eminowicz postawił najpierwszą a nagłą wniosek, poparty przez panów radców miejskich Weigla i Friedleina, aby bezzwłocznie urządzone strażnice i proponował jako główną pałac biskupi, miejsce obszerne, w środku miasta, w ulicach szerokich i t. d., magistrat proponuje gmach św. Scholastyki, leżący w tak niekorzystnym miejscu, w ulicach tak ciasnych i o całkiem złym bruku, w którym poczynić wypadłoby bardzo kosztowną reparację, że prawdziwie chyba ciężko zatrudnienie budownictwa miejskiego przy reparacji, któreby przysię... ale przepraszam za urwanie — bo mogłem coś niepotrzebnego napisać, na taki projekt naprowadzić mogła. Ponieważ jedna strona obstawała przy swoim a druga przy swoim, więc literalnie nie nie zdecydowano, a strażnicy dotąd nie ma.

Natomiast strona magistratu postawiła bardzo ważny wniosek, aby strażnice (których nie ma) połączyć ze sobą i z biorem prezydenta telegrafem, niemniej projekt następujący, że w najłatwiejszy sposób można miasto zaopatrzyć wodą, wszedłszy w porozumienie z komendą fortecy, to jest aby maszyną parową, która pompuje wodę na zamku do łaźniaków wojskowych, ciągnęła i dla miasta wodę, którąby rurami do cystern w mieście urządzonych sprowadzić można, co zdaniem projektodawcy może rocznie 600 do 700 zlr. kosztować. Może kto w tym projekcie napatrzy wiele dobrego, i wprowadzony na czasie możeby wart był zastanowienia, ale mnie to tak się wydaje w obecnej chwili: „wlaź na gruszkę, kopał rzep“ bo nie wiem czyby miasto chciało być zależnem często od kaprysu komendanta zamku, który każdej chwili, a nawet dla białych przyczyn może wstrzymanie wody nakazać. Albo co robić w takim razie, jak był niedawno, gdy w skutek zepsucia się maszyny na zamku, przeszło 3 tygodnie wody nie było? Strażnice urządzać, to jest najpierwsze, dalej w tej chwili sięgać nie potrzeba.

Teraz jeszcze jedna okoliczność. Miasto Podgórze zgłosiło się i chciało, aby oddział straży ogniowej krakowskiej, który ma mieć strażnicę na Kazimierzu, mógł w razie ognia Podgórze nieść pomoc, oświadczając że w pomoc strażą dawkim 200 zlr. co rok. Tego zobowiązania się Podgórze, które niemal z Krakowem jedno ciało stanowi, a dla którego Kraków w razie ognia z serdeczną spiesznością pomocą, nieprzyjęto, stawiając warunek wynagrodzenia podobno 600 zlr., czego Podgórze płacić nie może. Podgórze mając w terytorjum swoim tyle maszyn parowych, z łatwością wodę zaprowadzić i straż urządzić może.

Myślałby kto, że tylko w tym przypadku taki u nas chaos panuje, ale gdzie tam, jest on i gdzieindziej: w magistracie taki nieład, jak był dawniej. Ostatnia pełna sesja przekonała nas, że podania od roku zalegają, bo w jeden jeden przedsiębiorca nie mogąc się doczekać zapłaty roboty, którą wziął przed rokiem, żądał zwrotu kaucji i zwrotu kosztów i procentów od kaucji, które ma się całkiem słusznym należą. Urzędnicy niektórzy robią co się im podoba. Jako przykład może posłużyć ta okoliczność. Do sekcji IV. należał wydział budownictwa, i sekcja uchwała, żeby nikt nie żądał roboty lub przedsiębiorstwa bez wiedzy Rady resp. sekcji przedsięwziętem nie było, ale także aby wszystkie, choćby najmniejsze komisje w przytomności dwóch radnych miejskich odbywane były.

To też porządek zaczął się pokazywać: wszelkie roboty przez licytację wypuszczane bywały, a właściciele realności uwolnieni zostawali od przykrości ze strony komisji, których poprzednio doznawali.

Otoż urzędnikowi, mającemu te komisje pod sobą, nie podobała się ta kontrola; udaje się do prezydenta oświadczać, że nie ma co robić przy sekcji IV., prosi o przeniesienie do V. bo tam więcej czynności. Ze razem przeniesie swoje czynności ze IV. do V. sekcji. Prezydent naturalnie widząc gorliwość, pozwala, a dzisiaj ponieważ sekcja V. nie dała tych oświadczeń co IV., to też komisje odbywają się bez żadnego nadzoru Rady, a roboty wykonywane w jej imieniu, stają się coraz uciążliwsiemi, wywołując niezadowolnienie, zwłaszcza po przedmieściach.

Wprawdzie roboty na licytacjach wypuszczane bywają, lecz wyjątkiem jest robota murarska, którą bez licytacji wykonywał jeden prowizoryczny urzędnik budownictwa miejskiego. O ile wieść niesie, sam wiceburmistrz p. Strzelecki był tem oburzony, i miał nakazać

aby kwitów i rachunków z podpisem jego nie przyjmowano. Odtąd wprawdzie formę zmieniono, lecz skutek ten sam pozostał.

Wprawdzie daje się czuć w mieście dobra wola i chęć prezydenta dla miasta, ale jak się mówi „siła złego na jednego“, tak też zamiary prezydenta, nie mając energicznego poparcia z innej strony, lecz owszem trażając na przeszkodę, a prawie na ukryty opór nie mogącego się do obecnej formy magistratu przyzwyczaić, dotychczas wybitnego rezultatu nie odniosły.

Lwów d. 14. września.

Nie mamy pod ręką dostatecznego zapasu organów prasy moskiewskiej, tak mało zresztą z interesami europejskimi związanej. Często, aby zrozumieć zwroty moskiewskiej polityki wypada nam czekać, aż się odbiją w zachodniej publicystyce głosy moskiewskie, wysławiające myśli drżące w petersburskiej kancelarii, lub zręczne knowania tautajskiej dyplomacji. Tak się rzecz miała z pozorną obojętnością względem salcburskiego zjazdu, petersburskiego gabinetu i moskiewskiej opinii, jeśli opinią nazwać można wtórzenie myślom rządowym, jak również i z niezwykłym schlebieniem Prusom organów jawnie rządowych. Dziś zagadka się wyjaśnia. Sfinx salcburski zaczął się przedstawiać moskiewskim mniemom w kształcie zawiązaną koalicję Moskwę odosobniającą, ofiarującą Prusom uznanie ich nowej przewagi w zamian za przyłączenie się do antimoskiewskiej koalicji. Ztąd więc wypłynął potrójny kierunek prasy moskiewskiej, rednkowania znaczenia zjazdu salcburskiego do śmiesznych rozmiarów, Prusy wychwalać i świetnie pokazywać im korzyści moskiewskiej przyjaźni, Austrii zaś grozić straszną chwilą sądu. Wszystkie te trzy kierunki rozwijały się w prasie urzędowej (*Journal de St. Petersburg, Correspondence russe, Dziennik Warszawski, Invalid, St. Petersburgskia Wiedomosti*), za nią zaś o ton wyżej napisała się prasa niezawisła. A chociaż zjazd salcburski jest prostą śmiesznością w oczach moskiewskich, to jednak dotąd w prasie moskiewskiej gwar on jeszcze budzi, i dotąd rząd carski, nie mogąc inaczej na razie, bawi się w drobną walkę z Francuzami, których cesarz namotał zagadkowy ten węzeł salcburski.

Moskiewska Wiedomosti, l'enfant terrible moskiewskiego dziennikarstwa, przynajmniej nareszcie zjadł pochodzić moskiewskie manewra. „Nie ma dymu bez ognia“, powtarzając przysłówie francuskie powiada organ p. Katkova. Zjazd salcburski podług pogłosek ma za cel odosobnić Moskwę, i stworzyć przeciw niej koalicję. Koalicja podobna przynajmniej nie jest nieprawdopodobną, i trzeba ją mieć stale na oku, aby móżdż jej przeszkodzić, lecz sądzimy, że daleko jeszcze od tego, aby była ona zawiązana.

Taką groźbą, a zarazem takim szyderstwem kończą Mosk. Wied. ocenienie znaczenia zjazdu salcburskiego. Szyderstwo wtedy tylko uzasadnione, gdyby zjazd salcburski wiele narobiłszy wrzawy, nie przyniósł żadnych rezultatów, i był był tylko demonstracją monarchofów. Ta razą nie zanosi się jednak na to. Co do groźby zaś, to nie tak straszna ona, aby w proch przed nią rozpaść się miała koalicja europejska, gdyby do niej rzeczywiście przyszło. Stany Zjednoczone dostarczą dogodnego punktu wyjścia dla moskiewskich planów, dostarczą środków wojennych arezycacowych, któreby Moskwa i zjadł inąd zdobyła; lecz na tem koniec amerykańskiego współdziałania.

Ze państwa europejskie takiej ewentualności się nie przelekły, świadczy ich wpływ dalszy na tureckie postępowanie względem Kandji. Porta ze słumieniem powstania zaprzestała i działania wojskowe rozwijać, nie idąc w tem za wzorem Moskwy — każdemu z pozostałych ochotników lub powstańców „pozostawiono swobodę udać się gdzie zamierzy, mieszkać kom skompromitowanym ogłoszono amnestję, a do reorganizacji zarządu wyspą, Porta przystępuje bezzwłocznie, za współdziałaniem przedstawicieli miejscowych.

Dotąd nie wyjaśniło się czy Porta do sprawy reorganizacji wyspy przyjmuje komisję międzynarodową. W każdym razie pogłoska o odrzuceniu propozycji mocarstw przez Portę była fałszywą, a zaprojektowanie przez francuską dyplomację w Petersburgu wspólnego działania, na podstawie stłumienia powstania zdaje się dowodzić, że propozycje europejskie w Stambule, z tym przynajmniej dodatkiem jak francuzki, przyjęte zostały.

Wysydzisz do syta i Francję i Austrię

i biednego p. Bensta, organ patriotów śtej. Moskwy, przypomina czytelnikom wypadek daleko ważniejszy niż zjazd salcburski. „Interwencja państw zachodnich w sprawy Ameryki, dała Stanom Zjednoczonym pretekst i prawo mieszania się do kwestji wschodniej. Nota Wielkiej repnbliki do Porty w kwestji kandydyskiej, otwiera nową erę stosunków międzynarodowych. Sytemat równowagi politycznej zmienia się zupełnie przez wejście na scenę nowego wielkiego mocarstwa. Wszystkie plany polityczne przygotowane do dnia dzisiejszego, bez względu na ten wielki wypadek, potrzebują na nowo być przesładowane i zupełnie zmienione.“

Korespondencje z Paryża mówią, że tam otrzymano doniesienie ze Wschodu od agentów rządowych, iż wielki gotuje się wkrocze wybuch w Bułgarii, Serbii i Bosnii. Książę Grammont ambasador francuski we Wiedniu został powołany do Paryża. Słabość cara, czy jakiś inny wypadek do którego się muszą odnosić nparcie powtarzające się pogłoski, może jednak znacznie plany wschodnie powikłać.

Ze przymierze francuskie bliższem jest urzeczywistnieniu w kierunku polityki niemieckiej, nie podlegało nigdy wątpliwości. Król pruski nrządza jak wiadomo zjazd swój z panującymi Niemcami południowych. Jeden z panujących, jak donoszą, dobrze powiadomieni korespondencji wiedeńskiej, udzielił we Wiedniu objaśnień, chroniących zjazd ten od przypisywania mu dla Austrii znaczenia. We Wiedniu miano oświadczenie przyjąć dziękczynnie, dodając, że rząd cesarski przekonany jest, iż każdy z internowanych ma zamiar z równą sumiennością zachować warunki pragskie, jak cesarz Austrii, bynajmniej się nie niepokoi zdarzeniami podobnego rodzaju.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że delegacja galicyjska do Rady państwa będzie miała swoje ponne posiedzenie we Wiedniu dnia 22. b. m. w południe, albowiem Rada państwa rozpoczyna, jak już wiadomo swoje czynności dnia 23. b. m.

Narodni Listy umieszczają telegram z Wiednia z doniesieniem o utrzymującym się w sferach kompetentnych zdaniu, iż Rada państwa nie zbierze się, aż dopóki deputacje nie załatwią ugody z Węgrami.

Italie donosi, d. 13. bm. iż w Vitterbo wla-dze papieżkie przedsiębrały aresztowania.

Wiener Abp. zaprzecza wiadomości, jakoby poseł austriacki w Rzymie, br. Hübner, posłał jednego sekretarza poselstwa i oficera od nianów do kard. Antonello, i wywał go na pojedynkę. Zaprzeczenie było niepotrzebne — bo sama ta wiadomość widocznie jest zmyśloną.

Ze Stambułu telegrafują d. 12. bm. o pogłosce, iż Francja nie chce już żadnych czynić kroków w sprawie Krety.

Przeniesienie zwłok Manina do Wenecji odręczono.

Moniteur de la Republique dziennik meksykański ogłasza obronę własnoręczną Michała Lopeza, mniemanego zdrajcę Maksymiliana. Człowiek ten twierdzi w tem piśmie, iż rokowania z Escobedą w nocy z d. 14. na 15. maja zawiązał z rozkazu cesarza Maksymiliana, który widząc, że dłużej w Queretaro utrzymać się już nie może, chciał od dowódcy wojska republikańskiego uzyskać przynajmniej wolny odwrót do morza z pułkiem cesarskiej i z kilku osobami zaufanemi. Gdy powrócił do obozu republikańskiego z odmowną odpowiedzią i zawiadomili o tem Maksymiliana, tenże kazał rozstrzelać przygotowane do wymarszu konie i położył się spać, a tymczasem republikanie wkroczyli do miasta, i uwięzili pierwszego pułkownika Lopeza, który z czystej troskliwości o bezpieczeństwo wojska cesarskiego nie spał, lecz obchodził zajmowane przez swoich żołnierzy pozycje. Niewinność swoją dowodzi Lopez i tem, że życie jego i wolność zarówno z innymi oficerami Maksymiliana dotychczas jest zagrożone, nie potwierdza się bowiem wiadomość o zamordowaniu Lopeza. Ofiaruje się wykazać papierami, że nie nie posiada i że się nie sprzedał.

Courier francais d. wiaduje się, że Austria nastaje u rządu włoskiego na szybkie wprowadzenie nowej broni w wojsku, i wnosi żąd, że Ratazzi musiał się związać z Austrią pewnemi umowami aliansowemi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 14. września. (Z Gieldy). Efekt: obligacje pożyczki gldowej z roku 1866: 99 65 Towary: żyto korzec 160ft. 6.80, o wies 100ft. 2.55 fransito, linianka korzec 150ft. na październik, fasola biała korzec 180ft. 10 zlr. na listopad.

Lwów dnia 13. września. (Sprawozdanie tygodniowe). Trwała pogoda sprzyja właściwym tej porze pracom gospodarskim. Deszcz mieliśmy w tygodniu ubiegłym dwa razy. W wielu okolicach ziemniaki zgniły skutkiem wilgoci. Zbiór lnu zdaje się być obfitym jak w roku zeszłym.

Handel towarowy był dość ożywiony z powodu nadchodzących z targu berneńskiego transportów. Nadeszło także kilka partij sukna berneńskiego, przeznaczonych do Moskwy. Natomiast dowóz wełny jest w tym roku bardzo słaby. Ciągłe spadanie aży na srebrze wywiera szkodliwy wpływ mianowicie na wywóz do Wrocławia, przeto handel wtędy tylko mógłby się ożywić, gdyby właściciele skłoniłi się do zniżenia swich żądań. Majętniejsi właściciele dóbr udają się sami na targi i zyskując przynajmniej to, co byliby zyskali ich komisarze. Wzrostła wełna płacono tu po 200 do 205 zlr., średnia po 125 do 150 zlr., ordynaryjną po 105 do 115 zlr. Tytoń w tym roku znowu nie udał się w Galicję. Pierwsze przymrozki na początku tego miesiąca wielo zaszkodziły tytoniom, mianowicie w o-

kołkiej Kołomyi. Stagnacja w handlu galgami. panująca obecnie na wszystkich targowicach austriackich mniej zaszkodziła handlowi galicyjskiemu jak z początku sądzono, ponieważ handlem tym zajmują się pomniejsi speculanci, obracający małemi kapitałami, i dla własnej egzystencji przysławcać muszą na jakakolwiek cenę. Spadnienie cen tego artykułu najmniej dotyka tych, którzy zakupują w bardzo małych partjach, ci bowiem choć niewiele zyskują, ale też nie są narażeni na znaczniejsze straty. Szmaty lniane płacono po 9 zlr. 75 c. do 9 zlr. 85 c. za cetnar, ordynaryjsze po 5 zlr. 15 c. O handlu lnem nie jeszcze pomysłnego doniesić nie możemy.

Handel zbożowy leży odłogiem i ogranicza się tylko na konsumcję miejscową. Do Niemiec północnych nadchodzą ciągle ogromne transporta zboża z Węgier, nawet do Galicji nadeszło kilka partij pszenicy węgierskiej, a które zostały zakupione do młynów parowych w zachodnich obwodach. Podczas gdy pszenica węgierska aż do Krakowa utorowała sobie drogę, z obwodów tarnowskiego wywieziono do Prus około 2,000 korcy żyta. Spadające ciągle aży na srebrze tamuje wywóz żyta. Loco Lwów płacono pszenicę korzec 16ft. po 11 zlr., cięższych gatunków prawie wcale nie ma. Żyto 156ft. płacono po 6 zlr. 75 c. i niżej. Niepewność co do obfitości tegorocznego zbioru żyta wywołała stagnację, którą usunie zapewne dopiero znaczniejszy dowóz na targowicę. Jęczmień 140ft. płacono po 5 zlr. i zakupiono wiele do browarów galicyjskich. Owies 100ft. płacono po 2 zlr. 40 c. w większych partjach. Zbiór owsa

miął być tego roku pomyślny, i zapewniają powszechnie, że na wiosnę wywóz tego artykułu będzie możebny. Wywóz wyrobów mącznych z Galicji do innych prowincji austriackich ustał prawie zupełnie.

Na targowicach zamiejscowych ceny były następujące: Tarnów: pszenica 168ft. 12 zlr., żyto 159ft. 6.90, jęczmień 138ft. 5.40, owies 100ft. 2.70. Nieco żyta wywieziono do Prus. Liwerancji moskiewscy zakupują owies na granicy. Rzeszów: pszenica 166ft. 11.25, żyto 158ft. 6.50, jęczmień 139ft. 5.10, owies 100ft. 2.60. Przy słabym dowozie i nieożywionym popycie sprzedano tylko nieco żyta i pszenicy. Jarosław: pszenica 168ft. 11.50, jęczmień 140ft. 5.15, żyto 159ft. 7 zlr., owies 100ft. 2.80. Odbity ograniczony tylko na konsumcję miejscową. Przemysł: pszenica 168ft. 12.10, żyto 160ft. 7.20, jęczmień 141ft. 5.30, owies 100ft. 2.75. Targ nie ożywiony, popyt słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków 1650 sztuk do Oświęcimia, zjad będąc poslane do Lipnika i Florisdorfu.

W Zurychu odbył się w pierwszych dniach b. m. kongres weterynaryj. Na ostatnim posiedzeniu dnia 6. b. m. powzięto następujące uchwały względem zarazy na bydło zwanej księgosuszem:

1) Od ostatnich dwóch lat nie poczyniono żadnych doświadczeń, któreby mogły zmienić dotychczasowe przekonanie o naturze zarazy bydłowej. Potwierdziło się prztem kilkakrotnie, że choroba ta może się udzielić także innym odżywaczom, jako to: kozom, owcom i tp.

2) Czas trwania dziesięciodniowej kontumacji, przyjęty na 10 dni uchwała poprzedniego kongresu, ma być nadal utrzymany. Zarazem wszystkie rządy Europy powinny się postarać zniewolnić Moskwę, aby nie przepuszczała przez swoje granice bydła zarazzonego lub chorego.

3) Nie masz innego sposobnego środka przytłumienia zarazy księgosuszu, jak użycie, aby jednak zabijanie zwierząt przyniosło korzyść, potrzeba, aby wszędzie za wybite bydła płacono wynagrodzenie. O środki do tego winien się postarać każdy rząd z osobna.

4) Nowego, niezawodnego środka des- infekcji nie wynaleziono. Każdy znawca powinien tedy wybierać wedle swego uznania pomiędzy celującymi środkami desinfekcyjnymi.

Właścicielowi bydła, transportującemu je koleją żelazną, powinno być dozwolono kazać czyścić wagony w swojej obecności.

5) Rządy Europy zachodniej należy upraszać, aby pomiędzy sobą zawarły taką samą konwencję, jaką Bawaria, Baden, Hesja i Wirtembergia w Mannheimie podpisały względem wzajemnych środków przeciwo zarazy.

Również postanowilo Zgromadzenie wy-stosować do rządu moskiewskiego petycję, aby wspólnie z innymi rządami europejskimi mianowano komisję międzynarodową, któraby na stepach bessarabskich przekonała się o przyczynach zarazy księgosuszu, celem radykalnego przytłumienia tej zarazy.

Przyszły kongres weterynaryj odbędzie się w roku 1870 w Brukseli.

Stryj d. 12. września. (Ceny targowe).

Mierzcha pszenicy 6 zlr. 50 c., żyta 3.50, jęczmienia 2.20, owsa 1.30, hreczki 3 zlr., grochu, fasoli i bobu nie było na targu; kukurudzy 3.50, kartofli 1.20; funt mięsa wółowego 9 c., masła świeżego 30 cent., grzybów suszonych 60 c.; kopa jaj (60 s.) 80 c., ogorków 20 c.; sag drzewa twardego 4.50, miedkiego 3.50.

Węgierscy żydzi zakupywali konie małej rasy, a to zapewne do roboty koło kolei żelaznej, budować się mającej od Munkacza do Stryja.

Przyjechali do Lwowa dnia 13.

wrzesnia. PP. Moiszek Wład z Przemysła, Podlewski Józef z Chomiakówki, Jordan Rozwadowski Tom. z Babina, Sppczyński Kaj. z Łuczyce, Czajkowski Adolf Bóbrki, Czajkowski J. z Sarnik, Myszkowski Ludwik z Jarosławia, br. Horoch Wacław z Mieczanowic, Gostyński Adam z Podszumlaniec, Łodyński Stan. z Nahorzec, Osmólski Wład. z Góry, Wojciechowski T. z Polski, Madejski M. z Przemysła, Malewski Artur ze Stryja, Giebnkowski Ant. z Uscia, Glixieli T. z Chodorowiec, Towarnicki Izidor z Pragi.

Nowa komisja szacunku katastralnego.

(N) Niema trudniejszego zadania, jak postawienie pewnej i stałej cyfry dochodu ze ziemi, mianowicie w kraju naszym, gdzie klimatyczne, często powtarzające się przeszkody, mogą pracę gospodarza niweczyć a które przy badaniu i rozpoznaniu właściwości ziemi dostrzedz się nie dadzą, bo prócz szkodliwych skutków, innych znamion po sobie nie pozostawiają. Jednakże wydzarzą się one tak często, iż przeważny wpływ na krajowe gospodarstwo wywierają.

Rzadki to rok, w którymby rolnictwo u nas jedynie tylko z przyczyn zmienności i ostrości, a w ogóle nieodpowiedności klimatu naszego, mocno nie ucierpiało. Wyłączenie tych nieszczęśliwych zjawisk byłoby zbyt życzliwe, bo każdemu gospodarzowi są one znane. Dostępnie będzie przytoczyć na dowód dwa ostatnie lata. Roku zeszłego w dwóch trzecich częściach kraju naszego, najpiękniejsze żyto nie miało ziarna, ponieważ wiosenne mrozy uszkodziły je podczas kwitnienia. Tego roku zaś 14 dniowe zimne słoty przy ostrych północnych wiatrach, a zaraz potem 30 stopniowy upał sprawiły, iż najpiękniejsze łany pszenicy nie dadzą jak 3—8 garncy szczerupłego zarodku ziarnowego. Taki zawód kosztownie produkowanej pszenicy, rzadza krajowi miliony szkody, bo produkt ten głównie podtrzymuje nasze rolnictwo. A że pod oziminną zostawia się najlepsze pole ugorom, przeto nieurodzaj oziminy w jednym roku, niweczy dwuletnie dochody ze ziemi.

Otóż zaraz pierwsza trudność przy ocenianiu dochodu z gruntu. Ileż więc na karb tej nigdy nieustającej kłębki naszego kraju policzyć?

Druga trudność nasuwa się w wynalezieniu najwłaściwszej podstawy do ocenienia. W zasadzie przyjąć należy do obliczenia tylko przyrodzoną urodzajność ziemi, gdzie zbyt niski, nierozwinięty stopień naszego gospodarstwa, na kulturze opierać się nie pozwala, albowiem jest ona tak mało znacząca, zmienna i tylko wypadkowa, iż gubi się bez znaczenia w stosunku do jalonego obszaru, który nigdy tyle nie odbiera zasilku, ile utracą przy produkcji, a granica rozróżnienia tych dwóch właściwości ziemi jest tylko bieżąca tutejszego gospodarzowi wiadoma.

Komisja szacunkowa katastralna pomagała sobie w krytycznych położeniach dowolnym gnojeniem, choćby nawet i trzyletnim turnusem. Na papierze da się to łatwo przeprowadzić, lecz odeszłoby się tem nadto daleko od rzeczywistości, a to nie jest celem szacunkowej komisji.

Przeciętny stan naszego gospodarstwa za ledwie pozwoli przyjąć 7—8 letni turnus mierzwiń, co jest tak niedostateczne, iż nie potrafi wpłynąć na stałe ulepszenie odwiecznej wyjąłowanej ziemi.

W przepisach do przeprowadzenia rewizji oszacowań dochodów gruntowych, nowo teraz ogłoszonych, ma się komisja krajowa zająć zebraniem dat i dowodów potrzebnych, które między innymi czerpać będzie z dokumentów sprzedawczy i dzierżawczy. Z czynszów zaś dzierżawnych wyprowadzać stały dochód, choćby w przybliżeniu, byłoby najfalszywą podstawą, a to z tej przyczyny:

Czynsz dzierżawny nie stosuje się absolutnie do wartości ziemi, czyli jej siły produkcyjnej, bo przez zbyt wielką konkurencję, czynsz dzierżawny przewyższa ją po dwakroć. Stawianie oddawał się przeważnie rolnictwu, najwerniejszy w tym zawodzie wytrwali Polacy, to też nie dziwnego iż rolnictwo zostało ich cechą narodową, która przeszła w zupełności na najpóźniejsze pokolenia. Jeżeli koniecznością interesów ziemianin zagnął sprzedać wieś, to bierze dzierżawę, a gdy i temu niepodała, to kupuje sobie realność, bo niepodobna oderwać mu się od tej ziemi, z którą on wzrósł i ukochał ją jak matkę. Nakoniec gdzie są wszystkie galeje przemysłu i handlu w uspieniu, tam nie ma prócz roli ludność krajowa sposobności do oswajania się z innym zarobkowaniem. Otóż w miarę przeistoczeń społecznych i wzrastającej ludności, wzmagają się klasa dzierżawców, która nie ciesząc się obok takich okoliczności powodzeniem, coraz więcej drobnieje i zwiększa ów zastęp.

Uposobienie takie krajowej ludności do rolnictwa, obraca się wprawdzie na czasową korzyść właścicieli ziemskich, jednakże nie zmienia to nieubłaganej konsekwencji matematycznej, ani też nie podniesie samego gospodarstwa.

Dzisiaj daje się słyszeć teoria, iż dzierżawa bezpośrednio nie może oddać żadnego zysku, następcza ona jedynie sposobności do obrotu kapitału w zawodzie gospodarczym, a pozyskane na tej drodze renty mogą dopiero pokryć niedobory w rolnictwie, dla tego, że opłata ze ziemi jest znacznie większą niżeli jej możliwy dochód.

Częstokroć trafia się u nas, iż dzierżawca odnajdując część zaaregowanych gruntów, lecz nie może tego bez straty uciec, bo miejscowi gospodarze tylko połowę ofiarują mu tego, ile on ryzykuje płaci z morga. Tu już konkurencja stańsza, parcia skłonności narodowej do roli niema, bo zaspakaja ich w tej mierze własny kawałek gruntu, przeto jeżeli nadzwyczajnie sprzyjające okoliczności nie towarzyszą, schodzi grunt do właściwej, realnej wartości.

Mniej obeznanym z krajowymi stosunkami przychodzi z trudnością przekonać się, jak zmienia u nas mało niesie, lecz łatwo nabyć tej wiary; trzeba tylko bez uprzedzenia rozpatrzyć się w sytuacji naszych rolników. Dwadzieścia niemal lat od zniesienia pańszczyzny, a jednak był włościanin się nie polepszył, a więksi gospo-

darze widocznie upadają, bo dźwigają na swych barkach większe ciężary, niżeli są w stanie im poddać. Dla tego słusznie można wypowiedzieć, iż oszacowanie stałego dochodu ze ziemi jest u nas niezmiernie wielkiem a ciężkiem zadaniem.

Korespondencja Gazy Narodowej.

Berlin d. 13. września.

(X.) Będąc w tych dniach w Wrocławiu, byłem zaproszony do czeskiej biesiady. Muszę się przyznać, że tyle razy przebywając w Wrocławiu, nie wiedziałem nawet o istnieniu tego stowarzyszenia i Czechów. Biesiada czeska w Wrocławiu założona jest staraniem kilku Czechów, a dziś należą już do niej wszyscy niemal Czesi znajdujący się w Wrocławiu. Schodzą się oni co sobota, przepędzając czas na pogadanie, czytaniu czeskich dziełników, a wreszcie jeden z wykształconych czyta znowu sprawozdanie z ogólnego biegu polityki ze szczególnym względem na Czechy, a to z powodu, że do biesiady należą po większej części tacy, którzy cały tydzień zajęci pracą, nie mają czasu czytać dzienników.

Do stowarzyszenia tego, npoważniejszego przez miejscową policję, należą kupcy, rzemieślnicy, fabrykanci i akademicy. Trzeba oddać sprawiedliwość Czechom, przebywającym za granicą, że przedewszystkiem odznaczają się narodową solidarnością. Łączą się oni z sobą bez względu na stan i wykształcenie, i choć z daleka od rodzinnej ziemi, nietylko że z nią nie zrywają, ale owszem słodzą jej życie i ulegają zupełnie wpływowi panującej idei w swojej ojczyźnie. To też ów fatalny zwrot do moskiewizmu, który tak nienaturalnie wegetuje obecnie w kraju czeskim, odbił się i na Czechach, znajdujących się za granicą. Dziwi się jednak przychodzi, że znaczna liczba Polaków, przebywających w Wrocławiu, i mających stosunki z tymi Czechami, nietylko nie starała się wyświecić naszego stosunku do Moskali, ale nawet unikała o tem wszelkiej rozmowy, jakby poczuwając się do jakiejś winy. Czesi, o których mówię, z prawdziwie słowiańską gościnnością, całym sercem przyjmują każdego Polaka, który przyjdzie na ich sobotnie posiedzenie. Zarzucają go pytaniami, i ciekawie słuchają wszelkich objaśnień naszego stanowiska politycznego. Nie mając dokładnego pojęcia o Moskwie, łatwo dają się przekonać.

Sprawa nasza jest tak święta i sprawiedliwa, że nie potrzebuje żadnych niezrozumiałych sofizmów. — Prawda czysta, jak źródłana woda łatwo znajduje przystęp do ludzi sumienia i uczciwości. Jeżeli więc chwilowe obalamy nie, popycha ich na błędne manowce jakichś teorii słowiańskich, to jest tam jednakże tyle pocieczego gruntu, tyle zdrowego zmysłu, że łatwo ich wywieść z błędu, bo ten błąd polega tylko na niepoznaniu. To też mylili się ten bardzo, kto by utrzymywał, że występując o bronie polskiego społeczeństwa, natrafi na zaciętość, lub na niedowierzanie. Przeciwnie, z pewną radością chwytają oni argumenta przekonujące, radzi, iż odtąd kwestja przedstawia im się w zupełnie innem świetle. Trzeba również wyznać, że nie wahać się oddać Polakom pierwszego stanowiska w Słowiańszczyźnie, posiadają do nich tak wielki zasób moralnej sympatii, że zawsze gotowi są podać im braterską dłoń pierwszą.

O ile podnieść należy tak pocieszający symptomat solidarności narodowej między Czechami, bawiacymi za granicą, o tyle nie widać go między Polakami. W Berlinie i w Wrocławiu znajduje się dużo Polaków. Żyją oni jednak pojedynczo i małym kółkami, nawet pomiędzy akademikami panuje zupełne rozpręczenie. Dopiero w tym czasie zaczęto myśleć o takim stowarzyszeniu, jakie mają Czesi. Napisano statuta i podano je do wiadomości policji. Wkrótce w Berlinie i Wrocławiu mają powstać stowarzyszenia Polaków. Wejść do nich wszyscy, kto ma ochotę i wolę. Inicjatywę do tego, o ile wiem, dało kilku akademików Polaków z berlińskiego i wrocławskiego uniwersytetu. Spodziewać się należy w krótkim czasie pomyślnych rezultatów. Na pierwszym planie jest założenie czytelników polskich. Mają się także oddawać odczyty — jest projekt zgromadzenia potrzebniejszych książek polskich, dla wypożyczenia tym, którzy kupować nie mogą, lub ciągle zajęci pracą, niewiedzą gdzie i jakich książek szukać. Wszystko to są chwalebne zamiary. Oby się one tylko urzeczywistniły i to w jak najkrótszym czasie!

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 13. września. Skoro tylko Rada państwa się zbierze, komisja konstytucyjna przedłoży Izbie poselskiej trzy wnioski: 1) o prawach kardynalnych; 2) o władzy wykonawczej; 3) o władzy sądowej. Projekta do tych wniosków są już wykonane, i za parę dni mają być ogłoszone. Jak słychać wniosek o prawach kardynalnych (*Grundrechte*) orzeka równouprawnienie wszystkich obywateli państwa, równość wobec prawa, swoboda nieograniczonego przemieszczania się (*Freizügigkeit*), niekalkulowalność mieszkań ludzkich, nietykalność osoby, nienaruszalność tajemnicy listowej, równouprawnienie narodowości, system nauczania na podstawie narodowej, tudzież swobodę utrzymania i rozwoju każdej narodowości.

Oprócz tych trzech projektów, komisja konstytucyjna układa teraz ustawę o trybunale stanu i o reprezentacji państwa. Rada państwa ma nasamprzód zająć się uchwałą pierwszych trzech projektów, a potem wziąć pod obrady

projekt o składzie i atrybucjach trybunału stanu. Skoro obie Izby uchwalą tę ustawę, natenczas mają bezzwłocznie przystąpić do wyboru członków tego trybunału.

Peszt. W Siedmiogrodzie zaprowadzono, jak donosi telegram z Pesztu do *N. fr. Presse*, swobodę adwokatury.

Berlin. Dnia 9. bm. ostatki wojsk pruskich opuściły Luksemburg.

Pruskie dzienniki urzędowe są wielce zadowolone z umiarkowania mowy tronowej króla Wilhelma.

Genewa dnia 12. b. m. Telegramy potwierdzają, że kongres miłośników pokoju został zamknięty z powodu energicznej opozycji obywateli genewskich, którzy sobie nie życzyli, aby ich miasto, sąsiadujące z potężnym państwem, miało być gniazdem jaskrawej propagandy rewolucyjnej.

Przyszły kongres przyjaciół pokoju ma się odbyć w Mannheimie. Po zamknięciu kongresu członkowie odbyli przejażdżkę po jeziorze Genewskim, a potem wyprawili bankiet, na który jednak mało kto przybył.

Oprócz Mickiewicza, wystosował także p. Ludwik Bulewski, imieniem koła republikanów polskich rodzaj protestacji przeciwko pokojowi.

Komitet kongresu obrał stałą siedzibę w Bernie, a do miasta Genewy napisał podziękowanie za gościnność.

Konstantynopol d. 13. września. Urzędowy dziennik *La Turquie* ogłasza akt sultana, udzielający amnestji tym Kandjom, którzy po dzień 20. października broń złoży. Cudzoziemcom, którzy za broń chwycili, wolno wyspę opuścić; podobnie wychodzący kreteńscy otrzymają wolność powrotu pod warunkiem zrzeczenia się własności. Powrót na wyspę bez zezwolenia rządu wzbroniony. Blokada ma być ściśle zachowana, a statki tureckie, krążące po morzu, wzbierać będą przystępu do wyspy statkom z ochotnikami i amunicją.

Ze Stambułu donosi telegram dnia 7. bm.: Przygotowują się tu rozległe reformy w sądownictwie i administracji. — Wiceadmirał Wessin basza przywiózł z Krety na statku „Kossowo“ 440 żydów. Według telegramów ateńskich liczba wychodźców, przewiezionych okrętami endozjemskimi z Krety do Grecji, ma wynosić już blisko 50.000. Wychodźstwo to dzieje się za wpływem Moskwy, która bez wątpienia myśli z niego wyciągnąć dowód nieznomości panowania tureckiego nad Kandjom. Mocarstwa zachodnie w odpowiedzi na to, powinny wskazać Moskwie natysięce emigracji polskiej za granicą, i gwałtowny wywóz ludności z krajów polskich w głąb Moskwy i na Sybir, jako dowód nieznomości panowania Moskwy nad — Słowianami.

Na wyspie Chios przygotowują Moskale i Grecy powstanie takie same, jakie było na Krecie, chcąc koniecznie utrzymać płomień w sprawie wschodniej.

Na Krecie nie ma już powstania. Mimo to najświeższe doniesienia ateńskie kłamią znowu o jakichś oddziałach, które się tam miały pojawić już po powrocie Omera-baszy do Kanai. Głoszą one z umyślną ostentacją, iż główna kwatery Zimbrakakisa, jednego z przywódców powstańców, znajduje się w Żurya w prowincji Apokorona, kilka godzin drogi od Kaura.

Aleksandrja dnia 13. września. Wicekról przybył tu dzisiaj ze Stambułu.

Nowy Jork dnia 4. września. Poseł angielski odpłynął dnia 18. sierpnia do Vera Cruz. Z Meksyku donoszą, że aresztowano tam 200 oficerów, z powodu spisku przeciwko Juarezowi.

Warszawa d. 11. września. Ukaz o prywatnych urzędników moskiewskich, przesiadających się do Kongresówki, pochłania od dni kilku całą uwagę publiczną. Bajeczne korzyści, zapewnione urzędnikom z Moskwy do nas przybyłym, mają na celu 1) wyrugowanie zupełnie języka polskiego z biur, w których dotychczas się jeszcze utrzymywał; 2) założenie na przyszłość osady moskiewskiej, która by rządziła Polakami skazanymi literalnie na parjasów; 3) pozabawienie dziesięciu lub dwunastu tysięcy ludzi wszelkiego sposobu do życia, a tem samem wzmoczenie już i tak licznego proletariatu; 4) zubożenie powszechne i ruinę materialną kraju całego. Co do punktu pierwszego, jest on bardzo możliwym i wykonanym przy zostawieniu nawet małej liczby naszych, posiadających język moskiewski. I tu jednak wyjątek musiałby stanowić a) magistrat miasta Warszawy, który zmuszony jest korespondować po polsku z obywatelami; b) Towarzystwo kredytowe ziemskie, którego dyrektorowie i radcy powstają z wyborów; c) rada ogólna zakładów dobroczynnych, pod której opieką zostają wszystkie szpitale, zakłady opiekanych itd.; d) nakoniec sądy tak cywilne jak i karne, dopóki nie nastąpi ich reforma a raczej dezorganizacja.

Co do założenia na przyszłość kolonii moskiewskiej, to cel całkiem będzie chybionym; gdyby nawet wszyscy urzędnicy byli Moskalami, masa polonizmu przecież pochłonie ich moskiewizm, i zwyciężony wkrótce może przedrzeć w ich moskiewizm, auzeli ten w polonizm. Dziś np. pomimo wszelkich starań rodziców, dzieci Moskali mając nianki polskie, przedzają się uczyć polskiego, jak swego ojczystego języka.

Co do trzeciego: Gdyby rzeczywiście choćby 1/2 posad zdołał najazd obsadzić samymi Moskalami, ruina kraju byłaby gotowa. Nie macie bowiem i mieć nie możecie wyobrażenia, co to jest administracja moskiewska. W bylej n. p. Komisji skarbu, nie prowadzą dziennika; w tak zwanym kazań a czestuj (kasie gubernialnej) giną kwity i likwidacje, a interesenci nie rzadko są przyprawiani o stratę części

swych należności. Prócz tego każdy moskiewski urzędnik jest satrapią, królem, carem na swym urzędzie. Car pochłania ministrów, ministrów gubernatorów, a gubernatorowie ich podwładni nieszczęśliwą ludność. Każdemu pisarzykowi (pisarzowi) musisz się opłacić; od szwajcara, stojącego przy drzwiach, do dygnitarza, zasiadającego na aksamitnym fotelu, musisz płacić łapówki, stosowną zachowując gradację. Reasumując to, cośmy o nowym ukazie powiedzieli, należy przyjąć do wniosku, że tylko ostatni cel tj. zubożenia kraju, a to jest rzeczą najważniejszą dla Moskali, osiągnięciem zostanie. Polonizm oparł się stoletniemu bliskojazdowi, więc oprze się jeszcze kilku tysiącom pijaków.

Mniej, chociaż zawsze ciekawie, zajmowała się publika nasza chorobą cara Aleksandra. Do tej chwili wypadek ten jeszcze pokryty jest mgłą tajemnicy. Podobno się wprawdzie korespondentowi tutejszemu do *Schles. Zig.* donieśli, że nieprzyjaciele Moskwy puścili w Warszawie pogłoskę o chorobie cesarza; niechże sobie jednak szanowny korespondent pozwoli powiedzieć, że wiadomość ta weszła najprzód do klubu moskiewskiego a zamtad rozeszła się po mieście; przyjaciele więc Moskwy to utrzymywali. Nie przeczę jednak, by nowiniarze z tego niekorzystali i nie rozszerzali najnieodroczniejszych pufów. To mówiono, że ear dostał pomieszenia zwysłów, to że abdykował na korzyść Konstantego itd.; prawdą jednak to być się zdaje, że jest chorym — a to bardzo. Jakkolwiek *Dzienn. Warsz.* nie nie pisze o wyjeździe Berga do cara, zdaje się, że w piątek jeszcze namiestnik opuścił Warszawę, wezwany telegramem. Niewiadomo, czy już wrócił.

Wiadomości z Lubelskiego i Podlaskiego wciąż brzmią bardzo smutno. Opór wprawdzie energiczny chłopów w Podlaskiem przeciwko ich sprawstwowaniu daje rządowi moskiewskiemu wiele do myślenia, ale w innych za to okolicach sprawa idzie mniej dla nas pomyślnie. Groźby i prośby sprawiają gźdzeniegdzie, że chłopci dają się uwieść moskiewskim namowom. Niektórym z chłopów dawano po 100 rubli srebrem. Smutne są to zapewne rzeczy, chociaż wypadki przechodzenia na prawosławie między tymi ludźmi są rzadkie bardzo i pojedyncze. Ogół jednak włościan w żaden sposób nie chce pozwolić na wyniesienie ze swych cerkwi unickich organów i innych swych świętości, (po moskiewsku mówiąc „należności katolickim“).

Kijów d. 4. września. Zawsze trwa ten sam okrutny system — system wynarodowienia; ku czemu rząd używa rozmaitych środków. Ponieważ i prześladowanie religijne, niszczy dobrobyt materialny za pośrednictwem kontrybucji i regulacji kwestji włościańskiej; obecnie zaś, widząc, że powyższe środki nie dość szybko prowadzą do celu, stara się rozbić ścisłość stosunków rodzinnych. Wszystkie więc wieści, jakie za granicę puszczają, są najzupełniej fałszywe. Dziś nawet, choćby chciał, trudno mu zaprowadzić jakiegokolwiek ulepszenia, bo tego nie dopuści tysiące carzyków, którzy robią co chcą, nie obawiając się wcale wyższej władzy, a którzy wszelki ład, wszelką organizację społeczną niszczyli. Naczelnik kraju Bezak jest niezmordowanym ich obrońcą, i wraz z nimi gorliwie zajmuje się tepieniem naszej narodowości. Obecnie rozesał do wszystkich gubernatorów okólnik treści następującej:

„Obok innych, siłą polonizmu jest i rodzina; trzeba więc siłę tę zniszczyć. Dla tego należy czynić zwrócić baczość na stosunki rodzinne, — a gdzie one są ścisłe, zerwać je. Szczególnie jako łatwy środek ku temu posługiwać mogą ich stosunki materialne: należy więc takie rodziny okładać kontrybucjami, aby zmusić je, celem uiszczenia kontrybucji, do wypowiadania sobie wzajemnie zwrotu lub wypłaty należności. Nadto, jeżeli jaka rodzina żyje w niepodzielności majątków, środkami administracyjnymi zniewołić ją do działów, dając za przyczynę, że przez to skarb traci, bo nie wpływają do niego poszyny (opłaty), przypadające od przejęć majątkowych; zresztą zachęcać do związków z prawostawnymi i ułatwiać je, — zgola, nie pomijając żadnych sposobów, jakie mogą siłę tę rozbić, by dzieło zmoskiewienia tego kraju i przyswojenia go Moskwie raz na zawsze, przyspieszyć.“

Okólnik ten, sam z siebie wymowny, nie potrzebuje żadnych więcej objaśnień. Po spoiniewieraniu i rozbiciu własności, musiała konsekwentnie przyjść kolej i na rodzinę, jako wraz z pierwszą najpotężniejszy pierwiastek wszelkiego społecznego stanu. Kwestja włościańska zawsze w tem samym stadium. Fakta lepiej, niż wszelkie rozumowania, objaśnia nam położenie tej kwestji. W łuckim powiecie komisja włościańska wzięli sobie za normę, nie naznaczać wyższego czynszu za ziemię nad 15 kopiejek z dziesiątyny, wykup więc z dziesiątyny wynosi rubli srebrnych 3. Nie zapomnijcie wreszcie, że tu mowa o ziemi wołyńskiej, której dobroć powszechnie jest wiadoma. Nie dość na tem — potrzeba było jeszcze więcej skrzywdzić właścicieli. W tym więc celu mirowe zjazdy nie wyznaczyły żadnej pensji geometrom, komornikami tu zwanym, owszem postanowili, aby obywatel wynagradzał ich za przemiar gruntów włościańskich. Od dziesięciny mają prawo pobierać po 30 kopiejek; dla tego też, aby pozyskać jak największe wynagrodzenie, zabierali jak największą przestrzeń gruntów folwarcznych i chłopów takowemi uposażali. Nie mówiąc już nie o rabunku — opłata za ich czynność urosła tak wielką, że wielu nie było w stanie jej nieść, i ziemską policję zaczęła ją gwałtownie ścigać. Zabierano z ruchomości i inwentarzy, co tylko zabrać się dało, i przez licytację publiczną sprzedawano. Egzekwowani w ten sposób w łuckim powiecie, rozmaitemi środkami wstrzymali ten rozrób na dni kilka, podczas których podali 140 telegramów do gubernatora w Żytomierzu z prośbą o powstrzymanie tych nadużyć. Gubernator, uderzony taką ilo-

scia skarg, posłał na grunt komisję, dla rozpoznania zażaleń, — ale komisja ta, nawet przy najlepszych chęciach, nie może dokonać, bo w każdym uczastku napotyka mirowych i pośredników i geometrów, jako władzę miejscową, której potęgę nie może, owszem jeszcze ją usprawniać; rzeczona zaś komisja starannie unika obywateli, lekając się ściągania na siebie podziurzenia o sprzedajność; woli zaś „wziąć“ od swoich, którzy przynajmniej ściśle sekretu dotrzymają. Otóż komisja ta, jak dobrze nam wiadomo, poprzestała jedynie tylko na podpiśnięciu protokołów, przez mirowych pośredników i geometrów dopełnionem, — a jeżeli w niektórych dopuściła zmianę jaką, to zmniejszając tylko oszacowanie gruntu, z tem większą szkodą żalącego się. To cała wygrana! Wiedzieć dobrze, iż w jednym majątku, w tymże łuckim powiecie, za 1824 dziesiątyn naznaczono sumy wykupnej siedm tysięcy rubli, obecnie należność tę zmniejszono do czterech tysięcy. Otóż w taki sposób u nas załatwiają wszelkie sprawy; a tymczasem i twórcy durza, iż wkrótce zjedzie tu Trepow, który ma dochodzić wszystkich nadużyć, przez administrację tutejszą popołnionych. Nie mówiąc bynajmniej, iż wieść ta jest fałszywą, musimy wszakże powiedzieć, że gdyby tu Bóg wie kogo przyszli, to wszystko jedno, bo wszyscy oni są zlej woli. Chaos tu i beład najzupełniejszy — zle obejmuje wszystkie warstwy. Trzyma się tu wszystko tylko nabajką i bagietem — moralnej spójności żadnej. Niedawno w Kijowie zaprzestano wypiekać chleb, miasto całe przez pięć dni musiało się żywić jedynie czarnym razowym chlebem. Sami Moskale z gubernij wielkomoskiewskich są tu piekarzami, biorąc więc przykłąd z administracji, i oni niemilosierdzie na pieczywie poceli publiczność oszukiwać. Policja zwróciła na to uwagę, wymagała od nich dobrego gatunku pieczywa i rzetelnej wagi. Piekarze w zamian domagali się sześciu kop. za funt, dowodząc, iż nie mogą taniej piec, bo oprócz produktu muszą się jeszcze policie opłacać. Po kilku dniach spór ten polubownie załatwiony został — piekarze oszukują po dawnemu, a policja po dawnemu „wziątki“ pobiera.

Wiedzieć już zapewne, że nakazano otakowanie wszystkich majątków, skazanych na przymusową sprzedaż w moc ukazu z dnia 22. grudnia 1865. Takich majątków w samej gubernii kijowskiej jest 41. Większa ich część mniejsza od 100 dziesiątyn; pięć jest mających rozległości do 4 tysięcy dziesiątyn; sześć ma od 2 do 3 tysięcy dziesiątyn; trzy od 4 do 5 tysięcy dziesiątyn, a jeden tylko, do Józefa Mołodeckiego należący, wynosi 15 tysięcy dziesiątyn, składa się z kilku wsi, a położony w taraszczańskim powiecie. Razem wszystkie majątki na sprzedaż skazane mają rozległości 110.000 dziesiątyn, otaksowane razem na 4 miliony rubli, sam majątek Mołodeckiego oszacowany na rs. 915.888 k. 20, a Teodora Jelowieckiego w humańskim powiecie położony, i mający rozległości 3998 dziesiątyn, na 400 tysięcy rubli.

Filia Towarzystwa nabywców majątków została zniesiona, miejsce jej ma zastąpić filia Towarzystwa kredytu ziemskiego, która ma dawać pożyczki na kupno majątków polskich; prawdopodobnie jednak może to nie przynieść do skutku, bo Moskale przeciwko temu Towarzystwu, jako w ręku tak zwanych krepstników znajdującemu się, gwałtownie występują, co spowodować może rząd, iż im zapomogi i rekojmi swej, jakiej domaga się, odmówi.

Rusyfikacja naszych prowincyj robi tu ogromny postęp; wszędzie zakładają biblioteki za pieniądze z kontrybucyj ściąganych, tworzą teatry, a obecnie zamierzają otworzyć operę moskiewską w Kijowie.

Metropolita tutejszy prawosławny zawezwany został do zasiadania podczas zimowych miesięcy w synodzie, gdzie zapewne naradzać się będą uad gwałtowniejszym jeszcze tępieniem katolicyzmu, jakie dotąd miało miejsce.

Kiedy nam odmawiają kształcenia młodzieży i wstępowania jej do stanu duchownego, tymczasem w akademii duchowno-prawosławnej kijowskiej w tym roku wyszło 53 studentów z patentami. Pomiędzy tymi 3 było z Bułgarii, 2 z Serbii a 1 z Syrii.

Czytacie zapewne okropne krzyki na lud nasz, strasznie zfanatyzowany przez księży, a który nie innego nie robi, tylko po odpustach i tak zwanych miesiącach świętych włóczy się, zaniadając pracę w domu. Otóż, w odpowiedzi na te krzyki dostateczną rzeczą będzie przytoczyć cyfrę Moskali, którzy corocznie z dalekich moskiewskich prowincyj odprawiają pielgrzymki do „kijowskich piekarzy“. W r. z. cyfra ta doszła do 76.340. W tym roku wynosi już przeszło 60 tysięcy. Cóż na to powiedzą nasi moralisci? A nie mówimy o tych krociach pielgrzymów do Trojeckiej Ławy, do solowieckiego monastynu, do Afńskiej Góry i Bóg wie gdzie nie wędrujących.

(Dz. Pozn.)

Petersburg dnia 13. września. Zaślubiny króla Hellenów z w. księżną Olgą, mają nastąpić w połowie października.

Birżewyje Wiedom. mówiąc o artykule pod napisem „Propaganda panslawistyczna“, wydrukowanym w *Revue des deux mondes* z d. 8. bm. konstatając, iż rząd moskiewski nie brał nigdy udziału w demonstracjach panslawistycznych — jak gdyby car, dając posłuchania gremialne pielgrzymom etnograficznym; minister Tolstoj występujący wobec nich z mowami politycznymi; w ks. Konstanty, przadzający tajne schadzki z Riegerem i Paleckim; zarząd floty moskiewskiej w Kronstadzie, wyprawiający dla „drogich gości“ biesiadę pijacką, która w obrzydzenie wprawiała nawet robotników warsztatowych, itp. nie byli reprezentantami rządu moskiewskiego!

Aby i Niemcy uczuli błogosławieństwo rządów carskich, wyszedł w Petersburgu dnia 13. b. m. ukaz, polecający wszystkim ministerjom bezwzględnie energicznie wykończenie niewypelnio-

nego dotychczas rozporządzenia carskiego z r. 1850 względem zaprowadzenia języka moskiewskiego we wszystkich urzędach prowincyj Nadbałtyckich.

Kronika.

— **Mianowania.** Najj. Pan zamianował tytularnego radcę rządowego i sekretarza ministerjalnego, dr. Aleksandra Pawłowskiego, dyrektorem akademii teatralnej, i nadał mu tytuł radcy rządowego z charakterem.

— Dowiadujemy się, że dziś wieczór ma przyjechać do Lwowa naczelny wódz armii, arcyksiążę Albrecht.

— **Komitet**, który się w Rzeszowie dla niesienia pomocy ostatnią powodzią dotkniętym zawiązał, zaprosił i upoważnił do zbierania składek: pp. Józ. Dąbskiego i dra Ambrożego Towarnickiego, między właścicielami większych posiadłości: ks. proboszcza Gruszkę, między ludem wiejskim: pp. Bronisława Trzaskowskiego i Zygmunta Bluma między mieszkanicami miasta Rzeszowa.

Pan Józef Dąbski oddał komitetowi następujące datki: od W. Szymanowskiej 6 korcy żyta, od W. Włodzimierza Bobrownickiego 15 złr., od W. Henryka Chrystyaniego 15 złr. i 2 korcy żyta, od W. Karola Holcera 20 złr. i 2 korcy żyta, od W. Zdzisława brab. Tyszkiewicza 40 złr., od W. Franciszka Dolińskiego 10 złr., od W. Józefa Dąbskiego 10 złr., od W. Stanisława Politańskiego 5 złr., od W. Ludwika Jędrzejowicza 1 korzec żyta.

Oprócz tego urządził komitet dnia 22. września wieczór loterję fantową w Rzeszowie. Do zbierania fantów zaproszone i upoważnione są: Wna starościna Pluszkowa, Wna Bobrownicka z Staromieścia, Wna Straszewska z Boguchwały i Wna Chrystyanowa z Bratkowic.

Oznajmiając to komitet, uprasza uprzejmie o jak najsilniejszy udział tak w składkach jakoteż i w dostarczaniu fantów, które łaskawi dawcy na ręce rzeczonych pań i panów przesiać zechcą.

Z Komitetu.

Rzeszów d. 2. września.

Przewodniczący: Włodzimierz Bobrownicki.

Bronisław Trzaskowski.

— (S.) **Sambor** dnia 15. września. Rada gminna miasta Sambora uchwaliła na posiedzeniu dnia 4. bm. wprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego w szkołach, z funduszów własnych utrzymywanych, jako to: w szkole niższo-reальной, w obu szkołach normalnych i w szkole trywialnej. Równocześnie uchwalono jednogłośnie prośbę do Wys. namiestnictwa o usunięcie dotychczasowego zastępcy dyrektora, ks. Skobielskiego, a nadanie rzeczywiście tej posady panu Leonowi Dąbrowskiemu, profesorowi szkoły realnej. Uchwaliła tę przedłożono Wys. namiestnictwu dnia 5. bm. drogą telegraficzną.

— **Zarja Sławianowska**, wychodząca w Wiedniu, jako organ panslawizmu moskiewskiego, umieszcza w I. zeszytce artykuł pod napisem: „Czy ma istnieć kwestja małoruska“. Pan Klimekiewicz, były redaktor *Met.* przed dwoma laty jeszcze gorliwy obrońca rusizmu galicyjskiego i ukraińskiego, wykazuje w rzeczonym artykule, że kwestja małoruska powinna stać, i wielkiej kwestji wszechsławiankiej powinna być jej poświęconą. *Dziennik warszawski* nazywa *Zarję* pismem bardzo szacownem, w artykułach którego przestrzegany jest „dość prawidłowy język ruski literacki“ (tj. moskiewski). Księgarnia moskiewska w Warszawie Kozaczukowa, bierze w komis *Zarję* i *Strachopoda* dla rozprzedaży w Kongresówce.

— **Propaganda moskiewska.** *Gen. Corr.* podaje następujący fakt, charakterystyczny z pewnego względu stosunki pomiędzy Austrią a Moskwą: „Przed wakacjami odbywał się egzamin w szkołach parafii św. Magdaleny, na przedmieściu Marburga w Styrii. Pomiędzy zagrodami, które miały być rozdzielone między uczniów, znajdowała się pewna liczba egzemplarzy gramatyki moskiewskiej, udzielonych przez lekarza okręgowego deputowanego z miasta Luttenburga. Członkowie egzaminacyjni odesłali po prostu wszystkie książki oharodawcy.“

Lwów, d. 16. września.

Pester Lloyd z d. 14. bm. zajmuje się w kierującym artykule swoim groźbami moskiewskimi pod względem wschodniej sprawy — groźbami, zasadzającymi się na straszaniu Europy współudziałem Stanów Zjednoczonych, jaki udało się gabinetowi petersburskiemu pozyskać dla swojej polityki na Wschodzie. *Pester Lloyd* na ów współudział amerykański zapatruje się podobnie jak my, nie wierząc w dodatku w szczerłość moskiewsko-amerykańskiego przymierza. Groźby moskiewskie dają przecież organowi węgierskiemu powód do następujących, obchodzących nas uwag:

„Zawsze jednak, mówi *Pester Lloyd*, moskiewskie doniesienia zawierają ważną wskazówkę; one mówią nam, że kwestja wschodnia nie przestała być sprawą piekącą. Niech sobie Fuad basza jeździ do Krymu, aby zaskarbić względy cesarza Aleksandra, nie odprowadzi on przez to Moskwy od polityki, która na wiekowej tradycji spoczywa. W tym samym czasie, stara się książę Górczakow rozciągnąć nad Turcją sieć złudnego przymierza, aby Turcję ukolysać, a Serbów, Bułgarów i Hellenów do walki popchnąć, zawiaklania zaś przez wmięszanie się Stanów Zjednoczonych powiększyć. Europa tylko wtedy zdoła walkę przeciw podobnemu wrogowi szczerze poprowadzić i trwać z niej rezultata zapewnić, jeśli ze swojej strony wysoko podniesie chorągiew wolności. Bez rozwiązania sprawy polskiej, wszystko co stanie się na Wschodzie, będzie tylko lataniem, tylko zarodkiem przyszłych starć i nieporozumień. Tylko niezawisła Polska udzieli rekojmi przeciw niebezpieczeństwom, które od Północy grożą, i robi możliwym trwały europejski pokój. Dopiero wtedy, gdy Polska da napowrót równowagę europejskiej sile podstawę, wtedy dopiero mocarstwa odzyskają swoją swobodę działania na Wschodzie.“

„Nie brak wskazówek, że polska kwestja rzeczywistnie zostaje postawiona w związku z kwestją wschodnią. Można być przekonany, że jeżeli mocarstwa dalej trzymać się będą tej kombinacji, to przez nią taką broń ujęły, która węzeł gordyjski grozących zawiązków odrazu rozetnie.“

Wskazówek tych, że polska sprawa stawiana jest przez mocarstwa w związku z wielkimi ewentualnościami świata, *Pester Lloyd* i gdzieindziej się dopatruje, sperając czasem w zbyt drobnych objawach. Nie ulega przecież wątpliwości, i nie brak wskazówek, że jeżeli nie w sferach rządowych, to przynajmniej w powszechnem przekonaniu i w światłej opinii publicznej, sprawa polska dziś jest stawiana w związku z bieżącymi zadaniami politycznymi, i że w niej dla Austrii przynajmniej wskazują broń oczenia.

Prawdę tych poglądów pojmują dobrze publicznosc nasza, instynktem ją przeczuwając gdzieindziej. Jeżeli jednak obejrzymy się za faktami, to przeraża zaprawdę lekkomyślność, z jaką pojmują związek sprawy polskiej z bieżącą polityką.

Sprawa polska za wielką jest, za nadto uwarunkowana straszną przeszłością, za zbyt wyrażną w dążnościach, aby pierwszy lepszy, gdy mu się zamarzy, mógł ją podnieść, a nadwyszstko, aby mu ona zaraz w nagrodę podjęcia otworzyła bogate źródła potęgi i bezpieczeństwa. Austrija ma zapewne więcej od innych danych, aby sprawą polską zawładnąć, i ku własnej korzyści ją skierować; — lecz nie trzeba zapominać, że żywym węzłem, łączącym Austrię ze sprawą polską, jest prowincja polska, w jej posiadaniu się znajdująca. W Galicji, a nie gdzieindziej, rozstrzyga się kwestja, czy sprawa polska da się użyć mocarstwom w kłopotach za czynnik ogólnej polityki, i na wiele im się to przyda. Rozwój sił narodowych polskich, pojednanie narodu, pozabawione od wieku czynnej polityki, z bieżącymi warunkami i zadaniami, przygotowanie środków naturalnych, które długą próbę będą w stanie wytrzymać — tylko tu a nie gdzieindziej da się odbyć. Droga ta ku sprawie polskiej jest zarazem jedyną, naturalną, swobodną, nie przesadzającą przyszłości — i sprawliwą, — a bez sprawiedliwości czyż jest możliwe podniesienie chorągwi wolności przez kogokolwiek? Po za tą drogą przewidujemy tylko postępowanie awanturnicze, gdy silnem być zechce, i — straszne zawody.

Cieszy nas niewymownie, że w monarchii, poważne i szlachetne organa opinii publicznej, przywiązują pewną wagę dla zapatrywania się tutejszokrajowych na sprawy bieżące w monarchii, chętniebyśmy w tem widzieli początek uznania naszego stanowiska i naszych pragnień, a raczej koniecznych potrzeb. W każdym razie czujemy się obowiązani z naszej strony nie przepuszczać mimochodem takiej uprzejmości.

Gazeta nasza w jednym z ostatnich numerów pospiesznie podjęła wskazówki, że przy poruszonych na nowo w sferach rządowych myśli utworzenia ministerjum austriackiego, nie idzie o utworzenie gabinetu doktrynersko-centralistycznego. Wyraziliśmy się, że cieszy nas, iż nie jest mowa o powołaniu pp. Giskra Herbst i consorts. *Debatte* w numerze z d. 14. bież. mies. uspokaja obawy nasze co do osobistości pana Giskry, prostując nasze zapatrywanie się na prezesa Izby niższej rajchsrathu, zarczając, iż „nie można mieszać z kliką centralistyczną, wśród której nie stracił żywego poczucia dla posłannictwa Austrii. Dochodzą nawet, powiada szanowny dziennik, do naszych uszu głosy, które powiadają, że poseł Giskra wdrygałby się wejść do gabinetu, w którymby panował wyobrażenia profesora Herbst. Tak bardzo ma on być za pojednaniem, za porozumieniem.“

Chętnie gotowiliśmy sprostować nasze wyobrażenia, co do osobistości pana prezesa Izby, idąc za wskazówkami, lepiej od nas poinformowanej *Debatte* o przekonaniach wiedeńskich ludzi politycznych, gotowiliśmy nawet naprawić niesprawiedliwość, jaką wśród galicyjskiej publiczności wyrzucić mogliśmy deputowanemu z Morawy. Krewkość jego, jaką okazał z prezesowskiego krzesła, w wypadkach sporów parlamentarnych, gdy szło o centralistyczne zachcianki, na niebezpieczeństwo przeciw naszym pojednawczym posłom, usprawiedliwiła poniekąd nasze uprzedzenie — które na wiarę *Debatte* obecnie prostujemy.

Przyzna nam tylko organ wiedeński, że imię p. Giskry nie nabrało tak dalece wybitności po za sferą centralistyczno-biurokratycznych pojęć, aby było w stanie zrównoważyć wrażenie zawiści ks. Auersperga, Herbst, Bergera itd. Z radością więc raz jeszcze z wystąpienia dobrze poinformowanej *Debatte* wyciągamy wniosek, że naprawdę nie ma mowy o tworzeniu ministerjum centralistycznego z dawnej większości parlamentarnej, wspólnie zaś z nią wyrażamy żal, że maż tak znakomitych zdolności i najszerzego poglądu na rzeczy w dawnym centralistycznym obozie, wskutek osobistych okoliczności wzdraga się zasiąść w radzie ministrów, którzy nie centralizowaniu, lecz pomyślnemu i energicznemu prowadzeniu interesów państwa, na podstawach pojednania ludów, pracę swoją by poświęcili.

Wracając do kwestji wschodniej, która obecnie znowu żywiej i w publicystyce jest roztrząsana, doniesie musimy, że się wyjaśnia sprawa noty moskiewskiej do Porty i ostatnich turecko-moskiewskich stosunków. Moskwa proponowała Porcie przyjacielskie załatwienie trudności, lecz nie na podstawie faktu stłumionego na Kaudjipowstania, lecz owszem na podstawie za wieszania i a b r o n i, które daleko mocarstwom czas i myśl swobodną do obmyślenia skutecznych środków załatwienia sprawy kandyjskiej. Porta odpowiedziała, że zawięszania i a b r o n i nie przyjęłyby nawet razie trwającej walki, aby przez przyznanie charakteru wojennej strony, nie przesadzać sprawę, lecz wydać natychmiast rozkazy zawiesze-

nia działań wojennych i rozporządzenie amnestji. Sam generał Ignatiew powiódł odpowiedź Porty do Krymu, dalszy zaś przebieg sprawy dotąd niewiadomy.

Dzienniki owego państwa, które się tak bardzo interesuje losom chrześcian i Słowian w Turcji i Austrii, występują przeciw zapamiętałości polskich właścicieli, którzy nie chcą sprzedawać majątków dobrowolnie na Litwie i Rusi, chociaż termin im pozostawiony, do 10. (22.) grudnia r. b., już się zbliża. Już względ ten jeden, że każdy z tych właścicieli po tym terminie odbierze za swój majątek tylko 1/4, lub 1/5, część wartości, i to w papierach rządowych, dowodziłby, wiele fałszu jest w tej insynuacji, niktzemnej zresztą, bo idzie o sprzedaż ojeowizny, nakazaną z powodu pierwotnego grzechu narodowości, skazanej na zagubę.

Mamy przed sobą list z Wołynia, opisujący zdarzenie, które może tłumaczyć w części, jaki jest cel praktyczny tych insynuacji politycznych. Niejaki generał moskiewski K. przedstawił zamówieniu z tych nieszczęśliwych stron obywateli, że go zesła na Sybir a majątek odbiorą. Za korzystną dla kupującego sprzedaż, podał się generał bronić potępionego, na koszt obrony rozumie się biorąc oddzielnie gotówkę. Ponieważ tranzakcja urzędowa z podejrzany politycznie mogłaby być nieważna, a dla obrony generała szkodliwa, więc złożono wadium po 50.000 rs., pod przypadkiem kto nie dotrzyma umowy. Ukaz z 17. maja uwolnił sprzedającego od wymyślonych prześladowań, a majątek na pół darmo, lub przynajmniej za 50.000, staje się własnością generała.

Innych kupców w rzeczywistości nie ma, bo z kąd wziąć się mają, gdy niezmiernie przestrzenie w środkowej Moskwie czekają kupców? Rozdadzą więc za dziesiątą część wartości polskie ziemie moskiewskim szumowinom społecznym, dla lepszego *abrusienija kraja*. Na mniejszą skalę wszak i teraz się to praktykuje.

Cena ziemi, której nikt kupować nie chce, spada bez miary. Desiatyna (prawie 2 morgi) wraz z zabudowaniami i suchymi intratami wynosi na Podolu około 40 rubli. Rząd zaś chce widać ułatwić sprzedaż ziemi na Ukrainie, ziemie włościańską ocenił od 1 rubla do 35 za desiatinę, gdy w sąsiadującej Małorosji cenil ją aż do 55 rubli, choć i gleba gorsza i ziemia tańszą była za Dnieprem.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie umieszczają tekst projektów do ustaw o prawach kardynalnych, o władzy sędziowskiej i o urządzeniu sądu stanu. Osnowę tych projektów, wypracowanych przez komitet ściślejszy wydziału konstytucyjnego, i przedłożonych teraz pod obrady tegoż wydziału, podamy jutro.

Przedłożenie deputacjom sformułowanych przez obustronne ministerstwa w Wiedniu punktów ugodnych co do długi państwa i budżetu na rok 1868, zostało odczone do poniedziałku, to jest do dzisiaj, ponieważ jak donosi *Debatte*, Becke spóźnił się z wygotowaniem tego aktu dla deputacji rajchsratowej, i dla tego Lonyay mając swój projekt już gotowy, zaniechał przedłożyć go deputacji węgierskiej. *Debatte* napomyka przytem, że punktacja zadowolony bez wątpienia obie strony, nie podaje jednak ani jednego szczegółu jej treści.

Generałowi Türr wyprawiono w Peszcie d. 14. bm. świetną owację z pochodniami. Jeden z ultra-Madjarów miał do niego przemowę, i skończył temi słowy: „Powiódz pan Napoleonowi, że Węgrów wprawia w uniesienie jedno tylko imię Kossutha.“ Na to odpowiedział Türr: „Podatstawy terazniejsze i męzowie większości zasługują na zaufanie. Ostrzegam was przed niedowierzaniem. Droga legalna, na którąśmy wstąpili, jest drogą jedyną do osiągnięcia tego, czego nam jeszcze brak. P. kojowy rozwój, a nie oręż uczyni Węgry wielkimi. Niech żyje ojczyzna!“

Cesarz austriacki odjechał d. 14. bm. z Monachowa do Ischl, nie widząc się z królem bawarskim w Possenbofen.

Z Warszawy umieszcza *Dresdener Journal* doniesienie, iż z Nowym rokiem Kongresówka podzielona zostanie na dwie gubernie, i że nazywa „Królestwo Polskie“ ustanie.

Z Madrytu telegrafują d. 14. września: „Rząd nakazał aby wszyscy jakkolwiek broń posiadający, złożyli takową w 3 dniach; w przeciwnym razie będą traktowani jako rewolucjoniści. Powołania żołnierzy urlopowych zaniechano.“

Król pruski obdarzył kilku dostojników tureckich orderami. Poseł turecki w Berlinie, Aristarchi-bej otrzymał order korony I. klasy.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Berno d. 16. września. Br. Beusta w przejeździe do Reichenbergu przyjmowano tu nadzwyczajnie wspaniale. W odpowiedzi na powitanie, miał on długą przemowę, kładąc nacisk na to, że droga, na którą on wstąpił, tu i ówdzie może być wązka i uciążliwa, że w takich chwilach zaufanie powszechne podwójną jest poręką szczęśliwych wyników usiłowań. Spodziewa się, że układy w sprawach wspólnych szczęśliwie do końca doprowadzone zostaną. Mocno ufa, że w niedługim już czasie zbliżymy się tego, co nas wszystkich tak wielce niepokoi, mianowicie — niepewności powodzenia. Zresztą w ogóle sytuacja jest tego rodzaju, że on ze swej strony, o utrzymaniu pokoju nie wątpi. Dowodem tego jest odnowienie handlowo-politycznych stosunków z Prusami. Przemowę przyjął z wielkim zapalem.